Cena numeru tylko 10 groszy

Nr. 380 (6864) ■ WARSZAWA, NIEDZIELA 13 GRUDNIA 1935 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA N. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P. K. O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, bez odnoszenia zł. 2.70 na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, ul. Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Keller-Krauza 1. „ROBOTNIK LUBELSKI" Lublin, ul. Bychawska 24. Przedstawicielstwo na Pomorze i Poznańskie — Inowrocław, ul. Mikołaja 14 m. 2.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ostatnie pożegnanie

Droga Leona Wasilewskiego

na miejsce wiecznego spoczynku

Wśród łopotu czerwonych chorągwi wysunęła się z bram Domu Z.Z.K., spowita sztandarem P.P.S. trumna LEONA WASILEWSKIEGO. Tłum obnażył głowy. Rozległy się uroczyste dźwięki marsza żałobnego. I nastąpiły krótkie słowa ostatniego pożegnania.

Tow. J. KWAPIŃSKI złożył hołd pamięci tego najprawdziwszego przedstawiciela naszej „starej gwardii" imieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., oraz imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce. Mówił z bólem serdecznym. Mówił o tej WIERNOŚCI DLA SZTANDARU, która cechowała całe życie Wasilewskiego. Socjalizm i Polska, Polska i Socjalizm — to były dwa drogowskazy, zawsze niezmienne, całego wielkiego żywota nieprzerwanej nigdy pracy.

W ten sam ton uderzyli mówcy następni — historycy — ARTUR ŚLIWIŃSKI i prof. MARCELI HANDELSMAN. Zasługi naukowe. Tak. Ofiarność niezwykła Tak. I... ta WIERNOŚĆ. Najwspanialszy hołd, jaki złożyć można człowiekowi, hołd dla jego CHARAKTERU.

* *
*

Przyszli pożegnać LEONA WASILEWSKIEGO ludzie, którzy pracowali z nim razem aż do godzin przedśmiertnych, i przyszli też ludzie, którzy odeszli od naszego ruchu już dawno. I jedni i drudzy żegnali tę „trumnę czerwoną" z takim samym z pewnością uczuciem. Jakby to uczucie określić? Może najlepiej odda je zwrotka dawnej piosenki więziennej:

„Do końca wierny sprawie Ludu, pozostał wierny P. P. S....".

Bo w istocie! LEON WASILEWSKI, pisarz i działacz państwowy, uczony i człowiek, — we wszelkich okolicznościach, w złej i w dobrej doli, bez względu na nic był zawsze

„WIERNY P. P. S."

Dlatego jesteśmy w Polsce siłą, że mamy takich ludzi!...

* *
*

Po mowach pożegnalnych kondukt żałobny, poprzedzany wieńcami i otoczony sztandarami czerwonymi, wyruszył na Cmentarz Powązkowski. Prowadziły kondukt dźwięki marsza żałobnego. Niesiono wieniec od p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po zgonie Leona Wasilewskiego

Nadchodzą dalej depesze i listy, poświęcone pamięci **Leona Wasilewskiego.** Wymienimy depesze od organizacyj socjalistycznych Lublina i Wilna, od Centralnego Komitetu Bundu, od Zarządu Głównego „Siły" na Śląsku Cieszyńskim, od Łódzkiego OKR. PPS., od TUR. w Krakowie, od tow. W. Seidla, od polskiej Komisji historii ruchów społecznych, od zarządu miejskiego Radomia.

Losy b. króla Edwarda

Wczoraj opuścił on Anglię—Czy nazawsze?

Były król Edward VIII po pożegnaniu się z najbliższą rodziną na pożegnalnym obiedzie, wydanym dla niego przez króla Jerzego VI i królowę Elżbietę przy udziale matki Marii w Windsorze i po pożegnaniu się z narodami brytyjskimi w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, odjechał samochodem do Portsmouth.

W piątek, około północy do Portsmouth przybył samochód byłego króla Edwarda. Okna samochodu były zasłonięte. Za samochodem królewskim przybyły inne wraz z samochodem ciężarowym, załadowanym bagażami. By zmylić ciekawych, samochód króla wjechał do doków przez dosyć oddaloną bramę, przez którą przedostają się do portu oficerowie. Posterunek policji u wejścia do doków najwidoczniej zawiadomiony o przejeździe króla, nie zatrzymał jego samochodów. Król bezpośrednio udał się do rezydencji admirała sir Williama Fishera. Byłemu królowi towarzyszył płk. Megh oraz inspektor policji, przydzielony podczas jego panowania do jego osoby oraz jeden ze służących.

Po godzinie 1-ej samochód królewski wjechał na molo.

Stamtąd na pokładzie jachtu admiralicji „Enchantress", eskortowanym przez dwa kontrtorpedowce „Fury" i „Wolfhound", były król opuścił wczoraj nad ranem brzegi Anglii.

„Enchantress" wiezie Edwarda Windsora do Boulogne, skąd odjedzie on ekspressem we własnym wagonie salonowym do Zurichu. Możliwym jest, że Edward Windsor pozostanie jakiś czas w Szwajcarii. Później ma zamieszkać w słynnej willi „Cimbrone" w Ravello w odległości 5 km. od Amalfi. W ogrodach tej willi Ryszard Wagner znalazł tło dla „Parcivala".

* *
*

Lord Browlow zaprosił ponownie dziennikarzy i oświadczył im, że były król Edward nie przybędzie w ogóle do Cannes. Wiadomość, jakoby w Monte Carlo stał pod parą jacht, na którego pokład ma wsiąć b. król z p. Simpson, jest nieprawdziwą. Lord Brownlow oświadczył również, że p. Simpson przebywać będzie w Cannes jeszcze około 4 tygodni i że w najbliższym czasie nie jest spodziewane jej spotkanie z b. królem.

NIENOTOWANY W DZIEJACH LONDYNU WYPADEK.

O wielkim zainteresowaniu z jakim Londyn oczekiwał i wysłuchał wygłoszonego przez radio przemówienia b. króla Edwarda, świadczy fakt, że przez 13 minut od godziny 21.55 do godz. 22.08

NIE BYŁO W CAŁEJ 8-mio MILIONOWEJ STOLICY ANI JEDNEGO ZGŁOSZENIA O POŁĄCZENIE TELEFNICZNE.

Dyrekcja telefonów stwierdza, że podobny wypadek nie był nigdy notowany.



Leon Wasilewski na łożu śmierci

Na froncie madryckim

Bez większych zmian

OGÓLNA SYTUACJA NA FRONCIE.

Agencja Rządu madryckiego donosi: Powstańcy czynili kilkakrotnie wysiłki, zmierzające do wzmocnienia swych pozycyj na froncie madryckim. Wszystkie te usiłowania jednak zakończyły się niepowodzeniem.

Oddziały powstańcze próbowały też w czasie 3-godzinnej walki przeciąć drogę do La Coruna, jednak musiały się cofnąć z ciężkimi stratami.

Cmentarz San Isidro został zniszczony pociskami nieprzyjacielskimi.

Liczne ataki powstańców na froncie aragońskim zostały także odparte, przy czym atakujący ponieśli dotkliwe straty. Wojska rządowe wysadziły w powietrze fort Belchite.

W prowincjach Alva i Burgos posuwanie się wojsk rządowych naprzód zostało wstrzymane przez silne opady śnieżne.

Na froncie asturyjskim republikanie podjęli ofensywę, zajmując Pinc del Arca i szereg innych punktów i okrążając w ten sposób Oviedo.

Lotnictwo rządowe wysadziło w powietrze prochownię w Villareal de Alva.

SZUMNE ZAPOWIEDZI WOBEC RZECZYWISTOŚCI.

Komunikat ministerium wojny donosi: W dniu wczorajszym przeprowadzili powstańcy szereg ataków po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim w odcinku Aranjuez. Wszystkie te ataki zostały z wielkimi dla przeciwnika stratami odparte. Na froncie madryckim atakowali powstańcy w różnych punktach, obrzucając pozycje rządowe granatami ręcznymi. Wszędzie zostali odparci, pozostawiając na przedpolu licznych zabitych i rannych.

GEN. FRANCO GŁOWI SIĘ NAD TAKTYKĄ.

Korespondent Havasa przypuszcza, iż wkrótce zaczną się poważne operacje na froncie madryckim. Wojska powstańcze mają być świetnie wyposażone pod względem technicznym. Nie wiadomo jednak, jaką taktykę zastosuje gen. Franco w celu zawładnięcia Madrytem. Na razie siły powstańcze są uzupełniane i przegrupowywane. Przypuszczają, iż gen. Franco postara się narzucić wojskom rządowym — jeżeli mu się uda — wojnę ruchomą, unikając w ten sposób niekorzystnej dla powstańców walki pozycyjnej.

NA ODCINKACH BASKIJSKICH.

Rada Obrony Rządu baskijskiego komunikuje, że wojska rządowe dokonały wczoraj na odcinku Barambio szeregu wypadów rekonesansowych. W obszarze Orduna umocniono zdobyte w ostatnich dniach pozycje. W odcinku Elgieta trwał w ciągu całego dnia pojedynek artyleryjski. Na innych punktach frontu nie zaszło nic godnego uwagi.

AKCJA SAMOLOTÓW RZĄDOWYCH.

Korespondent Havasa donosi, że samoloty rządowe ponownie bombardowały Virgen de la Cabeza w Sierra Morena, w pobliżu Andujaru, gdzie broni się od dłuższego czasu kompania gwardii przeciwko atakom milicji rządowej. Garnizon oblegany składa się ze 160-ciu osób.

SOWIECKIE ŁODZIE PODWODNE NA WODACH MAJORKI.

Do angiel. M. S. Z. nadeszła nota junty w Burgos, donosząca, że, według posiadanych informacyj, pewna liczba sowieckich łodzi podwodnych, pływających pod narodową flagą hiszpańską, krąży od miesiąca na wodach Majorki.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Rząd W. Brytanii podejmie kroki celem zbadania tej sprawy.

PORTUGALIA W DALSZYM CIĄGU DOSTARCZY BRONI FASZYSTOM.

Rząd portugalski udzielił odmownej odpowiedzi na propozycje Rządów angielskiego i francuskiego w sprawie przyłączenia się do nich celem wstrzymania walk, toczących się w Hiszpanii przez akcję pośredniczącą.

Król Jerzy VI

Wczoraj nastąpiło oficjalne przejęcie władzy przez nowego króla Anglii Jerzego VI-go. Nowy król przybrany w mundur admiralski udał się do sali tronowej, gdzie zgromadzili się członkowie tajnej rady królewskiej, lordowie i najwyżsi dostojnicy. Król zasiadł na tronie i odebrał od zebranych przysięgę na wierność, poczym złożył tradycyjną deklarację.

PIERWSZA OFICJALNA AUDIENCJA.

Pierwsza oficjalna audiencja u króla Jerzego VI-go udzielona była ministrowi spraw wewn. sir John Simonowi, z którym król odbył krótką rozmowę w pałacu Buckinghamskim.

B. KRÓL — KSIĘCIEM WINDSORU.

Król Jerzy VI-ty nadał b. królowi Edwardowi tytuł księcia Windsoru.

Kliki austriackie kłócą się ze sobą

Wczoraj w Wiedniu przy drzwiach zamkniętych odbył się proces, wytoczony przez b. wicekanclerza majora Fey'a naczelnemu redaktorowi dziennika „Heimatschutz" — Kramerowi. Kramer zamieścił w swym dzienniku kilka artykułów, oskarżających mjr. Fey'a, iż odegrał niewyraźną rolę w zamachu narodowo - „socjalistycznym" 25 lipca 1934 r. i zamordowaniu Dolffussa. Kramer został skazany na grzywnę 400 szylingów i 14 dni aresztu. (PAT.).

Gorączka wo enna w Niemczech

Pośpie zne zbrojenia na granicy za hodniej

Zbrojenia niemieckie na zachodzie państwa prowadzone są w tempie przyśpieszonym. Zarówno na pograniczu z Francją, jak i z Belgią, wznoszone są gorączkowo polowe fortyfikacje betonowe oraz budowane koszary i schrony.

Na krańcach miasta Akwizgranu ukończono budowę koszar, obliczonych na pomieszczenie 7000 żołnierzy. Początkowo koszary miały być wybudowane w ciągu 150 dni roboczych, później polecono ukończyć budowę w 45 dni. Nowe budynki koszarowe, zbudowane na wzór baraków, mają być zajęte przez wojsko jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Również w miejscowościach Eschweiler i Julich nad samą granicą belgijską zbudowano koszary wojskowe.

Wielkie wrażenie i prawdziwą gorączkę wojenną w Nadrenii wywołały nagłe powołania nauczycieli, kolejarzy i pracowników pocztowych na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe. Na ćwiczenia powoływani są wszyscy pracownicy państwowi i samorządowi, którzy nie ukończyli jeszcze 55 lat życia.

W wielu miejscowościach Nadrenii budowane są z polecenia władz wojskowych tak zw. schroniska dla młodzieży. Faktycznie chodzi tu o budynki wojskowe, które obliczane są na pomieszczenie 100 — 200 osób. Władze gminne zmuszane są do budowania tych schronisk z funduszów samorządowych. W okręgu trewirskim wydatkowano około 2 miliony mk. na budowę schronisk.

Wszystkie te przygotowania wojenne budzą wśród ludności Nadrenii nastroje paniczne. (Press).

Z Międzynarodówki

Z powodu znacznego napływu członków do Francuskiej Partii Socjalistycznej, Partii tej przysługują obecnie cztery miejsca w Egzekutywie zamiast jak dotychczas trzech.

Francuskimi delegatami do Międzynarodówki byli dotychczas Blum, Bracke i Longuet. Według obowiązującego statutu mandat Bluma automatycznie wygasł z chwilą, gdy został premierem Francji. W ten sposób Franc. Partia Socjalistyczna miała do obsadzenia dwa stanowiska, na które wydelegowano tow. tow. Séveraca i Żyromskiego, którzy zasiądą w Egzekutywie obok Longueta i Brackégo.

Zastępcami ich zostali tow. tow. Evrard, Grumbach, Gaillard i Pivert.

Nowy zarząd angielskiej Partii Pracy deleguje do Egzekutywy Międzynarodówki tow. tow. Comptona, Dallasa, Daltona i Gilliesa.

Zakazana narada pracowników stolicy

W dniu 12 b. m. miała się odbyć w Warszawie NARADA PRACOWNICZA, zwołana przez Stołeczną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych (pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych).

Program narady obejmował m. in. przyjęcie deklaracji społeczno-gospodarczej, ustalonej przez związki pracownicze w dniu 10-go września 1936 r. oraz zastanowienie się nad zagadnieniami płac, ubezpieczeń społecznych, emerytur i t. p. jak również — zagadnieniami społeczno - zawodowymi.

Decyzją Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę NARADA ZOSTAŁA ZAKAZANA.

Odpowiedź Chin

Odpowiadając na komunikat japońskiego ministerium spraw zagranicznych, przedstawiciel chińskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, iż stanowisko Chin zostało ujęte w komunikacie z dnia 7-go grudnia. Chiny — jak zaznaczono w nim — wydały surowe zarządzenia w celu stłumienia agitacji anty-japońskiej, ale uważają, iż przede wszystkim należałoby usunąć przyczyny wzburzenia opinii publicznej. Chiny będą czuwały nad zapewnieniem bezpieczeństwa życia i mienia obywateli japońskich, ale jednocześnie będą zwalczały nielegalne wystąpienia państw obcych w Chinach.

Dyktatura litewska

Nowa fala antypolska

Strzeszczamy kilka depesz wczorajszych P.A.T.

I

Z Kowna donoszą: W całej Litwie rozpoczęła się nowa fala antypolskich demonstracyj. Akcja ta zapoczątkowana została wystąpieniem prezesa Związku Odzyskania Wilna, dr. Juszki.

W ślad za tym wystąpieniem rozpoczęły się demonstracje antypolskie, organizowane w różnych miejscowościach kraju, przez grupki nacjonalistów litewskich, zaprzyjaźnione lub bezpośrednio podporządkowane partii rządzącej „Tautiników". W Kownie organizacją antypolskich wystąpień zajmowały się korporacje akademickie („Neo Lithuania" i „Ramowe").

II

Na podstawie litewskiej ustawy prasowej „Dzień Polski" w Kownie otrzymał nakaz wydrukowania bez wszelkich komentarzy i zmian pełnego tekstu oświadczenia prezesa Związku Odzyskania Wilna, Juszki. W oświadczeniu tym Juszka stwierdza najprzód, że Polacy na Litwie „mają zupełną swobodę postępowania według swych poglądów narodowych i kulturalnych", następnie oświadcza, że „na Wileńszczyźnie Polacy nigdy nie mieszkali i że dążeniem Rządu polskiego jest utrzymanie Wileńszczyzny w ciemnocie i nędzy".

Zmuszanie organu ludności polskiej do ogłaszania na swych łamach podobnych tekstów, obrażających uczucia narodowe i godność ludzką mniejszości polskiej, jest jaskrawą ilustracją warunków politycznych Litwy pod rządami dyktatury.

III

Z Kowna donoszą: Wystąpienie prezesa Związku Odzyskania Wilna, dr. Juszki, który oświadczył, że w Litwie nie ma Polaków, a są tylko spolonizowani Litwini, spotkało się w kołach polskich z energicznym protestem. Dyrektor gimnazjum polskiego w Kownie, Abrahamowicz, przemawiając na akademii z okazji 11-lecia zjednoczenia studentów Polaków na uniwersytecie kowieńskim, oświadczył: „Istnieniu Polaków w Litwie nikt nie potrafi zaprzeczyć, gdyż okres kilkunastoletni musiał wszystkim wykazać żywotność naszego społeczeństwa. Polska młodzież akademicka winna to sobie uprzytomnić i nadal stać na straży obrony narodowości".

Dłuższe przemówienie na tymże zebraniu wygłosił prezes zjednoczenia studentów Polaków, p. Niekrasz: „Wszelkim zakusom na naszą indywidualność narodową — oświadczył p. Niekrasz — przeciw stawić musimy niezłomną wolę wytrwania i tym większego zespolenia. Winniśmy wykazać, że byliśmy, jesteśmy i trwać będziemy zawsze w ścisłej łączności z swym narodem".

***

Streszczenia tych depesz wykazują ponad wszelką wątpliwość, że nie sposób pogodzić obrony praw mniejszości narodowej z istniejącym w danym kraju faszystowsko-dyktatorskim systemem rządzenia.

Głód w Niemczech

MŁYNY NIEMIECKIE BEZ ZAPASÓW ZBOŻA

Na rynku mącznym w Niemczech nastąpiło pewne uspokojenie, ponieważ wielkie młyny sięgnęły do t. zw. żelaznych zapasów ziarna i rzuciły na targi znaczne ilości mąki. Młyny uczyniły to na wyraźne polecenie władz rządowych, które postanowiły nasycić rynki mączne w okresie przedświątecznym.

Równocześnie młyny otrzymały zapewnienie, że w najbliższym czasie będą mogły uzupełnić naruszone zapasy zboża. Władze administracyjne wywierają wzrastający nacisk na rolników, aby jak najprędzej dostarczyli wyznaczone kontyngenty zbóż chlebowych.

Na południu i na zachodzie Niemiec chłopi zajmują stanowisko oporne w kwestii przymusowych dostaw zboża i innych środków żywności.

CORAZ WIĘKSZY BRAK MIĘSA

W związku z brakiem mięsa zaobserwowano na rynku niemieckim znaczny wzrost cen dziczyzny, która cieszy się coraz to większym popytem.

Tajemnice Antarktydy

Odkrycia pod Biegunem Południowym

Angielska ekspedycja Johna Rymilla do ziemi Grahama nadsyła redakcji „Berliner Tageblatt" sensacyjną wiadomość o wynikach dotychczasowych swych badań.

Celem ekspedycji jest zbadanie nieznanych wybrzeży „lądu Antarktycznego". W toku tych poszukiwań ekspedycja stwierdziła, że mapa południowej części ziemi Grahama, ziemi Aleksandra I i ziemi Hearsta, odkrytej przed kilku laty przez Wilkinsa, ulec musi kompletnej zmianie. Na podstawie obserwacyj lotniczych, Rymill stwierdził istnienie nieznanego dotychczas olbrzymiego łańcucha górskiego, który rozciąga się od ziemi Aleksandra I do południowej części ziemi Grahama. Za pomocą sań śmiały badacz dotarł do tych nieznanych obszarów i stwierdził, że ziemia Aleksandra I nie jest wyspą, jak przypuszczano, lecz przez nowoodkryty łańcuch górski połączona jest z ziemią Hearsta. Ostatnie meldunki radiowe ekspedycji przynoszą dalszą sensacyjną wiadomość: w miejscu, gdzie ziemia Grahama styka się z „lądem Antarktycznym", przepływa kanał. Rymill przeleciał samolotem wzdłuż kanału 200 km. i nie mógł jeszcze dojrzeć końca. Musiał on zawrócić z powodu braku benzyny, ma jednak nadzieję, że przy najbliższym locie będzie mógł wyjaśnić zagadnienie, czy chodzi tu o rodzaj długiego fiordu, czy też rzekomy kanał jest cieśniną morską.

P. Marian Dąbrowski nie lubi płacić podatków

Krakowski „Nowy Dziennik" donosi:

„Wczoraj w godzinach rannych do mieszkania naczelnego redaktora i wydawcy „I.K.C.", Mariana Dąbrowskiego, wkroczyli urzędnicy Urzędu Skarbowego i opieczętowali wszystkie jego ruchomości oraz obrazy. Grozi mu również opieczętowanie ruchomości w Warszawie.

Redaktor Dąbrowski zalega z podatkami w kwocie 400,000 zł.".

Oryginalny testament Pirandella

Pogrzeb Pirandella był niezwykle cichy i skromny. Okazuje się, że Pirandella w swoim testamencie, pisząc o pogrzebie, zaznaczył: *Pragnę, żeby nikt nie szedł za moją trumną. Na moim pogrzebie powinno nas być trzech — koń, woźnica i ja".*

Po zmarłym pisarzu pozostały w rękopisach dwie niedokończone powieści. Jedna nazywa się „Olbrzymy z gór", druga nosi charakterystyczny dla Pirandella tytuł: „Pamiętnik z okresu mojego mimowolnego pobytu na ziemi".

Bezlitosne tępienie gangsterów

Jak Ameryka wytępiła porywaczy dzieci

Po uchwaleniu w r. 1932 przez Kongres tak zw. „Lindberg law" ustawy, przewidującej drakońskie kary na tak zw. „Kidnapperów" (porywaczy dzieci) tajna policja zabrała się z wielką energią do tępienia złoczyńców, porywających dzieci dla wymuszenia wysokiego od bogatych rodziców okupu. I w istocie Edgar Hoover, szef tajnej policji St. Zjednoczonych, zbrodnie te zupełnie wytrzebił. Od przeszło roku nie zdarzył się w Stanach Zjedn. ani jeden wypadek uprowadzenia dziecka. Kraj zawdzięcza to zarówno wielkiej energii Edgara Hoovera, jak i sądom, które bezlitośnie karały zbrodniarzy. Hauptmann i trzech innych kryminalistów poszło na krzesła elektryczne, 33 innych skazano na dożywotnie więzienie, a 171 osób dostało łącznie 2229 lat więzienia. Dzięki takiej bezlitosnej srogości, Stany Zjednoczone uwolniły się od zbrodniczej plagi „kidnaperstwa". Obecnie podobnie sroga kampania prowadzona jest przeciw wszelkiego rodzaju „gangsterom".

Nie będzie wyborów w Poznaniu

Wobec wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z d. 7 grudnia r. b., uchylającego z powodu uchybień formalnych zarządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 25. września 1935 r. w sprawie rozwiązania rady miejskiej m. Poznania, Min. Spr. Wewn. poleciło urzędowi wojewódzkiemu poznańskiemu cofnąć zarządzenie z dnia 25. września r. b. w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej m. Poznania. (PAT).

Budżet Francji est budżetem demokracji francuskiej

Minister bez teki, tow. Paul Faure wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: Budżet, którego projekt opracował Vincent Auriol, jest najbardziej demokratycznym z wszystkich budżetów, jakie miała dotychczas Francja. Mówiąc o dalszych projektach obecnego Rządu, Paul Faure wymienił: unarodowienie źródeł energii i towarzystw ubezpieczeniowych oraz wydanie dalszych zarządzeń, mających na celu skasowanie prywatnej produkcji broni.

Izba Deputowanych uchwaliła budżet ministerium spraw zagranicznych w kwocie 244 milionów franków, budżet ministerium wojny w kwocie 4 miliardów, budżet obrony terytoriów zamorskich w kwocie 1 miliarda 374 milionów. Wreszcie przyjęto budżet ministerium spraw wewnętrznych.

Sprostowanie

W artykule wstępnym z dnia wczorajszego „Leon Wasilewski" zamiast: „W roku 1905 wyjeżdża z Warszawy nielegalnie do Wilna, Petersburga i Moskwy, poczem powraca do Krakowa" czytać należy: „W roku 1905 wyjeżdża nielegalnie do Warszawy. Wilna, Petersburga i Moskwy, poczem powraca do Krakowa".

Naogół lekki mróz

Przewidywany przebieg pogody d. 13 b. m.: W dzielnicach południowo-zachodnich i w górach większe rozpogodzenia.

Niewłaściwy „występ“

„Wywiad“ ks. prymasa Hlonda. Atak na Francję

Pisaliśmy już w przeglądzie prasy o niefortunnym „wywiadzie“ ks. prymasa Hlonda, udzielonym redakcji austriackiej klerykalnej i hitlerofilskiej (!) „Reichspost“. Ten wywiad jest niewłaściwym zgoła — pisaliśmy — *wtrącaniem się* do zagranicznej polityki Polski i *szkalowaniem* zaprzyjaźnionej z Polską Francji.

Pisaliśmy na podstawie tłumaczeń „wywiadu“ w polskiej prasie. Obecnie przed nami oryginał — „Reichspost“ z 6-go grudnia i na wstępie — ów wywiad p. t. *„O przyszłość Zachodu“*.

Czytamy uważnie, jeden ustęp po drugim. Ogarnia nas zdumienie i *oburzenie*. „Wywiad“ ten w rzeczywistości jest znacznie *gorszy*, niż mogliśmy sądzic z tłumaczeń.

Przede wszystkim ma wybitnie *prohitlerowski (!!) charakter*. W dobie, gdy hitlerowcy znęcają się nad katolikami, ks. prymas śpieszy w sukurs tym biskupom, którzy chcą ugody z Hitlerem. To wynika już stąd, że ks. prymas nie widzi *żadnego niebezpieczeństwa* dla pokoju ze strony Hitlera. Żadnego. *Jedyne* niebezpieczeństwo wojenne — to polityka Sowietów! Czytamy dosłownie: *„Od wyłączenia czynnika komunistycznego zależy pokój Europy i świata — tak wogóle, jak w każdym poszczególnym miejscu“*.

Zbrojeń i gróźb Hitlera ks. prymas jakoś dziwnie nie widzi, na wojenne niebezpieczeństwa faszyzmu jakoś dziwnie jest ślepy. A więc nie widzi z tej strony także niebezpieczeństwa dla Polski Czy nie jest to czasem *usypianie czujności Polski* na jej zachodniej granicy? Nawet endecka, a więc ultra-katolicka i sympatyzująca z Hitlerem prasa, przecież — przynajmniej częściowo, czasami—widzi niebezpieczeństwo (Gdańsk!). Ale ks. prymas — autorytatywnie — tego nie widzi! Jedyny, powtarza, czynnik wojenny — to komunizm. Jest to oczywiście przykrywanie, maskowanie groźnego niebezpieczeństwa ze strony Hitlera i jego faszystowskiego „bloku“ Nawet „Kurierek“ krakowski zdążył — nareszcie — trochę dojrzeć niebezpieczeństwo ze strony tego „bloku“. Ale ks. prymas nie „widzi“, nie chce widzieć... W ten sposób w swym wywiadzie gra rolę *szkodliwą* dla interesów Polski! Staje się — obiektywnie — sojusznikiem Hitlera i jego „bloku“.

A teraz drugie. Skąd, jakim prawem ten *ton nadsuwerenny* w stosunku do Polski i jej polityki? Znamy, aż nadto znamy ten fatalny ton z dziejów Polski 17 i 18 stulecia. Wiadomo, jak się to skończyło. Wiadomo też, że Watykan *śmiał się* (dosłownie! patrz Dmowskiego „Politykę Polski“) z myśli o odbudowie Polski Niepodległej. A teraz ten — ton?

I jakim prawem ten *atak na Francję* — Francję dzisiejszą?! Naturalnie znajdziemy tam (w wywiadzie) kopę zastrzeżeń, — wiadomo, jezuickie morały. Ale są zdania takie (zapamiętajmy je): „Każdy legalny reżim będzie przez nas szanowany — jako przedstawicielstwo naszego sojusznika; *tylko z Francją Sowiecką* (!!), która jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co jest święte dla nas i dla wszystkich uczciwych Francuzów, nie będziemy mogli pójść wspólną drogą“. Ciekawe jest to ustawiczne, *my* — ks. prymas mówi stale jakgdyby w imieniu całej Polski, — przez nią *bynajmniej nie proszony!* Ale o to już mniejsza. Natomiast — co oznaczają przytoczone słowa?! Ks. prymas zastrzega się, iż nie sądzi, by Francja stała się sowiecką. *Więc poco o tym mówi?!* Żeby poderwać zaufanie do Francji? Ażeby wzbudzić przypuszczenie, że Francja przecież jest na drodze do sowietyzacji? *Ażeby zagrać na rękę Hitlerowi?!* Jest to metoda podstępu.

A cóż powiedzieć o tym, że ks. Hlond uważa umowę polsko-sowiecką za *„strzęp zapisanego papieru“*. A o Czechosłowacji powiada, że stosunki polsko-czeskie *„poważnie ucierpiały“* na skutek umowy czesko - sowieckiej i t. d. Ani Francja (dzisiejsza), ani Z. S. S. R., ani Czechy. Któż pozostaje dla Polski? *Hitler i jego blok?*

Bezsprzecznie, obiektywnie ks. prymas występuje jako obrońca hitleryzmu. Bezsprzecznie, atakuje Francję — co we Francji zostanie odczute, jako atak ze strony Polski; jest to więc krok dla polskiej polityki bardzo szkodliwy. Bezsprzecznie, wtrąca się do polityki czeskiej, co tam, w Czechosłowacji, musi wywołać jaknajgorsze wrażenie.

Cały ten „wywiad“, poza swym nieznośnym, niewłaściwym, nadsuwerennym tonem, poza próbą wpływania na politykę Polski — jest aktem z punktu widzenia państwowego niezmiernie *szkodliwym*.

Jest natomiast bardzo *znamienny* — dla rosnącego tupetu klerykalizmu polskiego, który już za granicą chce grać rolę jakiegoś *„nadambasadora“* Polski.

Co na to powołane władze Polski? Czy nie czas trochę powstrzymać nadsuwerenów?

K. CZAPIŃSKI.



Sensacyjny zwrot w sprawie Panasiuka innych

W nadchodzący poniedziałek sąd w Grodnie rozpatrywać będzie sprawę oskarżonych o zamachy bombowe na lokale żydowskich instytucyj.

Jak się dowiadujemy, główny oskarżony w tym procesie. Panasiuk, wystosował do sądu pismo, w którym wyrzeka się swych endeckich przekonań i prosi, by obrońcy endeccy, którzy mają przyjechać z Warszawy bronić go przed sądem nie zajmowali się nim i nie występowali jako jego obrońcy.

Wiadomość o tym piśmie wywołała w Grodnie wielkie wrażenie.

Węgiel... i „A B C“

W numerze „Frontu Robotniczego“ z dn. 15 b. m. znajdujemy rewelacyjny artykuł pod powyższym nagłówkiem.

Autor, podpisany inicjałami H. H., zastanawia się, skąd ONR wydostał na jesieni r. b. 100.000 zł. na dziennik „ABC“.

Czytamy więc w wymienionym artykule co następuje:

Żyje na Śląsku pewien magnat węglowy, pan Falter. Istnieje na Śląsku ogromny koncern węglowy „Robur“. P. Falter jest naczelnym dyrektorem „Roburu“, który obejmuje zasięgiem swych wpływów koło 60% produkcji węgla górnośląskiego (a może nawet więcej) i dyktuje swoje warunki. Polska Konwencja Węglowa spełnia jego żądania, gdyż p. Falter jest przecież jej największym i najsilniejszym członkiem. Cały przemysł hutniczy, metalurgiczny i inny liczy się z jego zdaniem, gdyż pan Falter jest przecież największym dostawcą węgla.

Dziś nie obchodzi już nikogo, kim był pan Falter przed dwudziestu pięciu laty. Żyd? Nikt mu tego nie wypomina. Gdzie zaczynają się wielkie kapitały — kończy się rasizm.

Dalej autor kreśli dzieje powstania ONR, pogłoski o finansowaniu tego ruchu przez firmę Franaszek i dochodzi do momentu rozwiązania ONR po śmierci ministra Pierackiego.

Czytamy dalej:

„Upłynęło trzy lata. Od dwóch prawie lat nie słychać o zamykaniu ONR-owców do Berezy. Idą tam członkowie stronnictwa narodowego, idą komuniści, idą ludowcy — nie idą „radykali“. A jednocześnie rozbudowuje się szalenie prasa tychże „radykałów“. Spadają nakłady, kurczą się pojemności różnych „Myśli Narodowych“, „Warszawskich Dzienników Narodowych“ i innych organów endeckich — rosną nakłady „Prosto z Mostu“, „Ruchu Młodych“ i innych periodyków ONR. Jednocześnie rośnie grupa dzienników, zbliżonych do ONR — różnego typu „Gońców“ i „Wieczorów“. I ciekawa rzecz: w miarę rozbudowy akcji prasowej zanika wśród zwolenników i członków ONR nastrój opozycyjny, radykalizm metod ustępuje przed radykalizmem na papierze, a opozycyjność rozłaci się w wołaniu o jedność całego obozu narodowego z przekreśleniem przedziałów pmiędzy poszczególnymi frakcjami i patriami faszystowskimi“.

Co spowodowało nagły zwrot ONR? — zapytuje autor.

I odpowiada:

„Na jesieni 1936 roku ONR zakupuje za sumę blisko 100.000 zł. dziennik „ABC“. Skąd ONR, partia w zasadzie tajna, składająca się przeważnie z ludzi młodych, wydostała fundusze na kupno dziennika? Dotychczas ONR zakładał kilkakrotnie dzienniki, ale na założenie dziennika wystarczy kilkanaście tysięcy zł., gdy tutaj ONR musiała rozporządzać sumami dziesięciokrotnie wyższymi.

Pamiędzy zmianą taktyki ONR a kupnem dziennika istnieje ścisły związek.

W czasie największego natężenia akcji związków górników o 6-godzinny dzień pracy, celem powstrzymania idącej stale naprzód fali bezrobocia w górnictwie węglowym — „ABC“ drukuje artykuł, domagający się ni mniej, ni więcej... uspołecznienia kopalń węgla i pomawiający związki górników o oportunizm i zaprzepaszczenie dawnych ideałów“.

„ABC“ wysuwa postulat „uspołecznienia“, a jednocześnie uderza silnie w związki górników! Przecieramy oczy ze zdumienia. Wołają o „uspołecznienie“, więc niby dążą do polepszenia doli robotnika, a jednocześnie walczą z tym samym robotnikiem i paraliżować chcą jego akcję. Bo w szeregach walczących związków zawodowych zrzeszonych jest 95% zatrudnionych górników.

Hasło „uspołecznienia“ posiada znaczną siłę atrakcyjną. Wysunąć to hasło, aby pod jego płaszczykiem walić obuchem w proletariat górniczy — to rzecz łatwa, zapewniająca ponadto walczącemu klapę bezpieczeństwa w postaci nazwy „przysięgłego obrońcy klasy pracującej“.

Powody walki „ABC“ z górnikami znamy zatym dobrze—można snuć prawdopodobne przypuszczenia na temat, za czyje pieniądze zostało „ABC“ kupione“.

Tak wygląda **ich** rasizm, **ich** radykalizm i **ich** ideowość!!!



Czasopisma zakazane

Otrzymaliśmy następujący komunikat P. A. T.:

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wyienionym drukom, ponieważ druki te zawierały w swej treści cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym, a mianowicie:

czasopisu „L'Humanite“, wydawanemu w języku francuskim w Paryżu,

czasopismu „Haaretz“, wydawanemu w języku hebrajskim w Tel-Avivie,

czasopismu „Dawar“, wydawanemu w języku hebrajskim w Tel-Avivie,

czasopismu „Zinios“, wydawanemu w języku litewskim w Brooklynie (Ameryka),

czasopismu „Das Wort“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Moskwie,

czasopismu „Die Internationale“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Strasburgu,

czasopismu „Der Weltblick“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze,

czasopismu „Pariser Tageblatt“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Paryżu,

czasopisu „Der Neue Vorwärts“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze,

czasopisu „Die Deutsche Revolution“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze,

czasopismu „Die Wahrheit“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze,

książce p. t. „La Pologne d'aujord'hui“ dr. Vaclave Fiali, wydanej w jęz. francuskim w Paryżu.

Równocześnie Ministerstwo spr. wewnętrznych przywróciło czasopismu „Robotnik Polski“, wydawanemu w jęz. polskim w Nowym Jorku dobit pocztowy, który został odebrany temu czasopismu decyzją Ministerstwa spraw wenwętrznych z dnia 17 października b. r.

***

S. K.

MAŁY FELJETON

Zbiórka na Pomoc Zimową

Zostałem wybrany.

Przysięgam na brodę Mahometa i na konstytucję Hitlera, że nie agitowałem za sobą, że nie dysponowałem żadnym funduszem wyborczym, że nie miałem poparcia starosty, ani żadnej innej wpływowej osobistości, a pomimo to zostałem jednomyślnie wybrany do komitetu domowego Pomocy Zimowej.

Ten dowód zaufania ze strony zupełnie obcych mi ludzi z początku mnie wzruszył i zdaje mi się, że nawet czułem się zażenowany splendorem, który mi spadł na głowę, i bodaj że nawet raka spiekłem, ale dozorca domu, który mi przyniósł o świcie tę wiadomość, zjadliwie się uśmiechał.

— Czego to się pan Walenty uśmiecha? — zapytałem go, pakując mu w łapę suty napiwek za zwiastowanie tak radosnej nowiny.

Walenty, nie przestając się uśmiechać, zapytał:

— Znaczy się, pan wybór przyjmuje?

— Ha, trudno, skoro taka była wola wszystkich lokatorów, to trudno; nie usuwam się od obowiązku obywatelskiego, a wszystkim lokatorom niech tam Walenty podziękuje za zaszczycenie mnie tą misją.

Dozorca Walenty wciąż uśmiechał się, ale widocznie odezwało się w nim sumienie, bo zniżywszy głos, zaznaczył:

— Ma się wiedzieć, że zaszczyt— ale w każdym razie z tym lokatorem z pod 12-go niech pan będzie ostrożny. Ogromnie nie lubi, gdy się do niego przychodzi po pieniądze i nawet mnie, choć osoba urzędowa jestem, już z pięć razy ze schodów zrzucił, gdy po komorne przychodziłem. A schody są kamienne i strome.

— A kto prócz mnie do komitetu należy? — zapytałem.

— Pan gospodarz, z urzędu, no i ten bezrobotny z pod 46 numeru. — Nikt inny nie chciał...

Zrozumiałem, dlaczego tak jednomyślnie mnie wybrano.

Nazajutrz zaczęliśmy wędrówkę od mieszkania do mieszkania.

Lokatorka z pod Nr. 2 bardzo życzliwie nas przyjęła i ofiarowała nam zielony krawat do wiązania i dwie białe muszki do fraka.

— Jeżeli panowie macie jakiego biedaka w brązowym garniturze, to w tym krawacie będzie mu bardzo do twarzy. Nie wiem, dlaczego krawat ten przestał się mężowi podobać. — Przez trzy lata był dobry i naraz nie podoba mu się.

— Czy panowie nie macie jakiego inwalidy bez prawej ręki? — dowiadywała się u nas lokatorka z pod Nr. 3 — bo mąż mój stale gubi rękawiczkę z prawej ręki. Mogę więc panom dać kilka rękawiczek, ale wszystkie z lewej ręki. Również kalosz mam dla dziecka w wieku lat 5 — 6 z czasu, gdy moja zamężna córka była jeszcze małym dzieckiem. Bo to tak było... Niech panowie spoczną... Bardzo ciekawa historia...

Lokator mieszkania Nr. 4 dał nam kamizelkę oraz wskazał nam adres sklepu, w którym napewno dobierzemy ten sam materiał, na marynarkę i spodnie tak, żeby był cały garnitur.

Lokator mieszkania Nr. 5 nie wyszedł wcale do nas, ale przez służącą kazał nam powiedzieć, że wszelkie zbędne obuwie i odzież już w 1933 roku oddał na powodzian, nie czekając, aż „jakiś“ komitet przyjdzie do niego. Po za tym jest członkiem jakiegoś towarzystwa dobroczynnego i bardzo się dziwi, że go nachodzimy, tym więcej, że lekarz zalecił mu spokój i unikanie wszelkich wzruszeń.

W mieszkaniu Nr. 6 pani i pan wyjątkowo serdecznie nas przyjęli, zwłaszcza, gdy usłyszeli, że przychodzimy jako komitet domowy w sprawie pomocy zimowej.

— Z nieba panowie nam spadli — zawołali oboje — właśnie zastanawialiśmy się nad tym, co sobie sprawić na zimę. Mów ty, Emilciu, czego tobie potrzeba.

Pani twarz rozjaśniła się i zaczęła nam opowiadać, że futro, które sobie przed rokiem sprawiła, jest teraz nie modne i dlatego chciałaby, żeby komitet sprawił jej futro karakułowe, a co się tyczy męża, to...

— Jakieś nieporozumienie— proszę pani — my przyszliśmy, żeby coś dostać od państwa, a nie sprawiać pani futra...

— Dostać? My mamy dać? My nic sami nie mamy — skoczyli na nas oboje.

Prawdziwą zbiórkę rozpoczęliśmy dopiero w oficynach, wśród niezamożnych lokatorów.

Lokatorzy frontowych mieszkań przyjęli nas, jak wyżej opisałem.

Do lokatora z pod Nr. 12 wcale nie zachodziliśmy. Bo zbiórka — zbiórką, ale życie nam także miłe.

ULTIMUS.



Polska to lud, jej siła -- to wolność!

Setna rocznica „Manifestu“ Tow. Demokratycznego (1836-1936)

Pisaliśmy już o setnej rocznicy „Manifestu“, wydanego przez „Polskie Towarzystwo Demokratyczne“, a więc przez lewicę emigracji polistopadowej, w r. 1836, w grudniu.

Jest to dokument wagi wielkiej. Bardzo dobrze się stało, że „Biblioteka Polska“ dała nam nowe wydanie ‚Manifestu,‘ w opracowaniu p. Cz. Leśniewskiego. Historyczny wstęp (historia tekstu) jest ciekawy i sumienny — brak jednak rzeczy istotnej: socjologicznej, społecznej analizy treści „Manifestu“.

„Manifest“ przypisuje klęskę powstania przywilejom, egoizmowi szlachty. **Wiąże Niepodległość z politycznymi prawami ludu, z jego wyrównaniem społecznym.** Siłę do walk o Niepodległość da **lud**, a utrzymanie, obronę Niepodległości **także weźmie na siebie lud — jeśli przyszła Polska będzie Polską wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej.**

W ten sposób podstawowe hasła „Manifestu“ są — po stu latach! — **aktualne** do dziś dnia. Jego hasła — to **Demokracja i Sprawiedliwość społeczna!** Nie chcemy przez to powiedzieć, że „Manifest“ ma treść ściśle socjalistyczną, wcale nie! Ale nuta społeczna, nuta „egalitarna“ brzmi w nim silnie.

„Manifest“ — to hymn na cześć **Demokracji.** To też demokratyczne obozy w Polsce, robotniczy i chłopski, są naturalnymi spadkobiercami „Manifestu“.

W artykułach, odczytach, może nawet uroczystych akademiach winniśmy przypomnieć sobie treść „Manifestu“. **K. Cz.**

***

Niestety, nie możemy przedrukować całego „Manifestu“, zajmującego około 20 stronic. Przytoczymy więc myśli główne. (Czy prasa burżuazyjna, ta „państwowa“ i „narodowa“ zechce bodaj słowem o nich wspomnieć?).

UPADEK POLSKI. ŹRÓDŁA SŁABOŚCI. ROLA SZLACHTY.

„Kiedy naród największego wytężenia przeciw najeźdźcom potrzebował, już wówczas długim bezrządem wewnętrzne siły jego osłabione były. Od dawna na gruzach starożytnego gminowładztwa panowała w Polsce szlachta, od dawna sama tylko kształcąc się i rozwijając, powszechne narodu życie pochłonęła w sobie. Pierwotna narodowa idea, w małym obrębie zamknięta, wszechmocną siłę swoją stracić musiała. Wolność, równość, braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, STAŁY SIĘ WYŁĄCZNYM JEDNEGO STANU PRZYWILEJEM; masa zaś ludu od życia politycznego usunięta, Z PRAW WSZELKICH WYZUTA, Z WŁASNOŚCI ODARTA, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła. INTERES SZLACHTY I INTERES LUDU TAK BYŁY SOBIE PRZECIWNY, JAK WOLNOŚĆ I NIEWOLA, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe, wydały naturalny skutek — bezsilność powszechną. Nie chcieli jej znieść uprzywilejowani zrzeczeniem się przywłaszczeń swoich, wymierzeniem sumiennej uciśnionym sprawiedliwości. POLSKA WIĘC, NIE MAJĄC WSPARCIA W MASACH, DO NIEWOLI I ODRĘTWIENIA PRZYWIEDZIONYCH, NAJEZDNIKÓW SWOICH ODEPRZEĆ NIE BYŁA W STANIE.

***

KLĘSKA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. EGOIZM POSIADAJĄCYCH. ZDRADA!

„Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdyś stanu, w pierwszej zaraz chwili postrzegli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ująwszy wodze rządu, W PROSTĄ KAMPANIĄ MILITARNĄ ZMIENILI RUCH REWOLUCYJNY, a zamiast poruszyć masy i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych spółmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; WOLELI SPRAWĘ OJCZYSTĄ ZABIĆ, JAK ROZSTAĆ SIĘ Z PRZYWŁASZCZENIAMI SWOIMI. Tak niecnym i kontrrewolucyjnym postępowaniem osłabili w narodzie wiarę we własne siły, ostudzili zapał, zniechęcili odwagę. Polska raz jeszcze zstępując do grobu, widziała we własnych synach i obrońców i katów swoich; raz jeszcze nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale EGOIZMEM UPRZYWILEJOWANYCH ZAMORDOWANĄ ZOSTAŁA“.

***

KRWI NIE CHCEMY! ALE NASZA METODA WALKI ZALEŻY OD WARSTW UPRZYWILEJOWANYCH!

„Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych WSTRZĄŚNIEŃ obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu — my dla garstki uprzywilejowanych NIE POŚWIĘCIMY SZCZĘŚCIA DWUDZIESTU MILIONÓW, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą“.

***

Ostatni zacytowany ustęp — to są ostatnie słowa „Manifestu“.

Naturalnie wybrane fragmenty nie dają jeszcze całości, ale dają pojęcie o całości, o spiżu tych mocnych słów, tego niezwykłego dokumentu, ułożonego przez patriotów. Wołają: **Polska—to lud! Jej siła — to wolność, to prawa ludu!**

O tym się dziś zapomina... Przeczytajmy więc raz jeszcze ten dokument! I złóżmy hołd naszym dziadom, — szczerym, przekonanym demokratom, obrońcom ludu!

Fikcyjny zamach na Degrella

Telegramy rozniosły po świecie wiadomość, że na Degrella, belgijskiego kandydata na Hitlera, dokonano zamachu, że strzelano do niego, lecz strzał chybił.

Ale z przeprowadzonych dochodzeń nie udało się dotąd znaleźć ani śladu zamachowca, ani nawet śladów samego zamachu. Nikt zresztą nie słyszał strzału.

A zamach miał się odbyć w mieście Hal, po wiecu Degrella, gdy wsiadał do auta, otoczony całą chmarą swych uzbrojonych bojówkarzy. Gdyby padł strzał, to wobec tego, że nikt prócz faszystów w owej chwili nie miał dostępu do Degrella, zamach mógł być dziełem jedynie przyjaciół „wodza“.

Najprawdopodobniej żadnego zamachu nie było, lecz wymyslono go, by zrobić reklamę „wodzowi“, a z drugiej strony, by odwrócić uwagę od faktu, że w czasie wiecu faszystowskiego bojówkarze Degrella poranili nożami socjalistę w kawiarni, sąsiadującej z salą wiecową.

Do sumienia świata

Wzruszający apel tow. Deutscha i Nenniego

Tow. Deutsch, przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Sportowej i tow. Nenni, przedstawiciel socjalistów włoskich w Egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej, znajdują się na froncie madryckim.

Wystosowali oni, jak już pisaliśmy, wzruszający apel p. t. „Do sumienia świata“.

Apel ten zaczyna się od słów:

„Historia narodów zna wiele wydarzeń, które przyniosły ludziom straszne nieszczęścia. Ale od czasu jak się pisze historię, nie było chyba katastrofy większej i okropniejszej od tej, która nawiedza Madryt“.

Po opisaniu strasznych skutków bombardowania stolicy przez faszystów, apel ciągnie dalej:

„Widzieliśmy na własne oczy najbardziej wstrząsające okropności, jakie tylko człowiek widzieć może. Widzieliśmy jak w otwartym mieście, a nie w twierdzy mordowano bezbronnych ludzi; widzieliśmy jak biednych starców, kobiety i dzieci spotykał los najokropniejszy, jaki tylko spotkać może istotę ludzką.

Jest że możliwe, że świat cywilizowany długo jeszcze pozostanie bezczynny wobec tego rozpasania barbarzyństwa?

Jest że możliwe, by nikt z ludzi odpowiedzialnych w Europie nie znalazł w sobie odwagi zawołać: DOSYĆ!?

Jest że możliwe, by narody, pragnące pokoju i żyjące w pokoju, długo jeszcze znosiły, bez oporu, tę orgię okropności. spadających na ludzi niewinnych i bezbronnych?

Apelujemy do wszystkich ludzi z sumieniem! Zwracamy się do wszystkich ludzi, dla których prawa człowieka i godność ludzka nie są pustymi słowami!

Zbuntujcie się przeciw mordowaniu nieszczęśliwej ludności Madrytu!“

Faszyzacja Estonii

Niedawno — jak już o tym donosiliśmy — Rząd estoński zaaresztował władze centralne klasowych związków zawodowych i zastąpił je komisarzami. Poszczególne związki pozostawiono na razie w spokoju, obawiając się oporu z ich strony. W ostatnich bowiem czasach związki zawodowe wzrosły w siłę i przeprowadziły szereg zwycięskich akcyj o poprawę bytu robotników.

Ale właśnie te zwycięstwa związków były solą w oku dyktatorów estońskich, Pätsa i Laidonnera, faszyzm bowiem nie może ścierpieć, by robotnicy polepszali swe warunki bytu. O ile przed tym prześladowano związki przez doszukiwanie się w nich niebezpiecznej „ideologii“, oraz za przynależność do Międzynarodówki, o tyle zmieniono nagle taktykę i podjęto walkę ze związkami w inny sposób.

Mianowicie Rząd **werbuje robotników cudzoziemskich** i wysyła w tym celu specjalnego przedstawiciela do różnych krajów. Agent ten już odwiedził Polskę, Węgry, Czechosłowację, werbując otwarcie górników do Estonii.

To ci „patrioci“, ci faszyści! ściągają tańszą siłę roboczą i łamistrajków przeciw robotnikom własnego kraju, walczących o lepsze płace i warunki pracy!

Sprawa cen

Pancerz ochronny „nowego ładu“ w Polsce

Jak zapewne czytelnicy nasi pamiętają, zajęliśmy stanowisko przeciwne dewaluacji, domagając się polityki ekspansji (rozszerzenia) kredytu, podwyżki płac i skrócenia czasu pracy, jednak **przy zachowaniu stałości złotego.**

W szeregu większych artykułów uzasadnialiśmy to nasze stanowisko. Twierdziliśmy, że — w stosunkach polskich — dewaluacja wywołałaby straszliwy wstrząs w dziedzinie cen artykułów pierwszej potrzeby, płac i zarobków realnych (t. j. zdolności nabywczej szerokich mas), nie wiele dając wzamian...

Jeśli zaś chodzi o dostosowanie (jak to się mówi z francuska „alinowanie“) wartości złotego do poziomu cen światowych — sytuacja na rynku światowym dawała gwarancję, że ceny światowe, idące w górę, nas dosięgną.

Że ta gwarancja nie może być bezwarunkowa — to inna sprawa, do której wrócimy.

Inna jednak sprawa, od której chcemy zacząć — to **problem dewaluacji w epoce cen światowych rosnących.** Dewaluacje: angielska, skandynawska i t. p. dokonały się w epoce cen światowych spadających. Ten spadek cen zrównoważył efekt, jaki wywiera dewaluacja na wzrost cen wewnętrznych. Nieco gorzej było już z dewaluacją belgijską. Obecnie zaś, przy wyraźnej tendencji zwyżkowej cen światowych — sytuacja jest jeszcze gorsza.

Grozi mianowicie niebezpieczeństwo, że zwyżka cen na rynku wewnętrznym całkowicie przekreśli korzyści, płynące z dewaluacji, a polegające na zbliżeniu poziomu cen zbyt wysokiego do cen światowych.

Nasza jednak pozycja staje się wygodniejsza — ceny światowe nas dościgają. Jak podaje „Przegląd Gospodarczy“ za niemieckim Urzędem Statystycznym poziom cen światowych w złocie, który w r. 1934 wynosił — na podstawie wskaźnika urzędu — o 64% mniej niż w latach 1925 — 1929, w r. 1934 — 1935 podniósł się leciutko o 1.5%. Natomiast w okresie od września 1935 r. do września 1936 r. mamy wzrost o 10%, gdy poziom cen w Polsce w gruncie rzeczy się nie zmienił. Oto, co się nazywa zbliżeniem się cen światowych do naszych, które są wciąż nieco wyższe.

W Anglii wskaźnik cen w okresie: październik 1935 — październik 1936 zwyżkuje o 7%. A przecież poprzednio od r. 1932 zwyżka cen wyniosła zaledwie 6%. Tak więc nie ulega wątpliwości, że **znajdujemy się w okresie rosnących cen światowych.**

W krajach, które dokonały ostatnio dewaluacji, również zaznacza się — oczywiście — łatwa do zrozumienia w tej sytuacji zwyżka cen. We Francji ceny rosły i przed dewaluacją franka. Zwyżka ta w r. 1936 wynosiła 11%. Po dewaluacji — zwyżka zaznaczyła się tym wyraźniej. Wyniosła od września do października 10%. W Holandii dewaluacja w tymże miesiącu zaznaczyła się wzrostem cen o 9%. Nie inaczej układa się sytuacja, jak się zdaje w Szwajcarii. O Włoszech, kraju inflacji wojennej można wogóle nie mówić, bo tamtejsze stosunki są zupełnie specjalne...

***

Krótko i węzłowato: dewaluacja Polsce nie opłaciłaby się. Zjeżdżać w dół nie potrzeba, bo rynek światowy podjeżdża do nas.

Inna sprawa — i tu wracamy do naszych zastrzeżeń, że i nasze ceny niekoniecznie muszą nadal stać w miejscu, lub rosnąć powoli.

Jeśli ceny te podskoczą gwałtownie w górę — silniej od światowych — wystąpią z całą siłą trudności handlu zagranicznego a tym samym trudności zaopatrywania się w niezbędne surowce.

Chodzi więc o sprawę kapitalną — **unormowanie wzrostu cen.** W ramach zwyżkowej koniunktury ruch ten w górę wystąpić musi. Niechże jednak nie wyprzedzi zwyżki cen światowych oraz na wewnątrz—zwyżki zarobków mas pracujących.

Kontrola ruchu cen może i musi być przeprowadzona. Przeprowadzona przy udziale czynnika społecznego, w pierwszym rzędzie — spółdzielczości, przy rozszerzeniu jej wpływu na handel wewnętrzny.

Zaczynamy już to wszyscy, zdaje się, rozumieć. Zapominamy jednak o doniosłości problemu. Cóż bowiem przytacza się w formie argumentu istotnego przeciw polityce wielkich robót i innych metod ożywienia działalności gospodarczej? Działalność taka — mówią oponenci — „załamie się w młodym wieku na nadmiernej zwyżce cen wewnętrznych, a więc i załamaniu się obrotów zagranicznych, w konsekwencji — rozbiciu systemu pieniężnego“.

„Kierowana“ polityka cen — czujna straż nad cenami „związanymi“ (kartelowymi i monopolowymi), zasieki z drutów kolczastych przeciw spekulacji, stopniowe rugowanie zbytecznych ogniw pośrednictwa — oto sprawy niezbędne, oto pancerze ochronne naszego polskiego „Nowego Ładu“, który wcześniej czy później musi być zaprowadzony.

(W.).

Ostrzeżenie przed agenturą Gestapo

Biuletyn Międzynarodówki Zawodowej przestrzega przed tak zwaną „Centralą Kongresową“ („Kongress — Zentralle“), mieszczącą się w Berlinie nr. 35, Steglitzersstr. 28.

„Centrala“ ta zwraca się do wszystkich Kongresów, odbywających się zagranicą, do kierownictw tych kongresów, o przysyłanie jej materiału kongresowego (sprawozdań z obrad, wyborów i t. d.). Również związki zawodowe są o to proszone.

Otóż to „Centrala“ nie jest niczym innym, jak agenturą „Gestapo“ (tajnej policji politycznej), jedną z organizacji szpiegowskich hitleryzmu.

Cenimy odpowiedź wyraźną

Kilka dni temu postawiliśmy pod adresem prasy „narodowej“, „Małego Dziennika“ i „Słowa“ pytanie:

„Żołnierze niemieccy na Półwyspie Iberyjskim—to to jest POLSKA „racja stanu“?

Powiedźcie wyraźnie: jest czy nie jest?...“

Odpowiedzi udzieliła nam redakcja „Słowa“, krótko i węzłowato:

„JEST!“

Cenimy — zupełnie szczerze — tę odpowiedź wyraźną, albowiem byłoby o wiele mniej kłopotów na świecie, gdyby ludzie umieli z reguły formułować swoje poglądy, — swoje marzenia i pragnienia WYRAŹNIE, — gdyby umieli i gdyby... mieli odwagę.

***

„Słowo“ oświadcza tedy, że „Trzecia“ Rzesza na Półwyspie Iberyjskim, w Hiszpanii, że osaczenie Francji od południa, — odpowiada POLSKIEJ racji stanu. Gdyby tak było istotnie, cała polityka zagraniczna Państwa Polskiego musiałaby być wywrócona dosłownie do góry nogami.

Wrócilibyśmy do okresu z lat 1917—1918, kiedy to prowadzono targi — w myśl życzeń gen. Ludendorffa — o Sosnowiec, o Ziemię Kaliską, o Łomżyskie. Byle mieć „oparcie“ w „potężnym“ sąsiedzie zachodnim przeciwko „czerwonemu niebezpieczeństwu“.

My i... P. O. W. określaliśmy wtedy TAMTĄ politykę, jako ZDRADĘ OJCZYZNY... dla obrony interesów klasowych.

Co mielibyśmy powiedzieć teraz, gdyby wziąć „Słowo“ za... słowo?...

Niech to sobie rozważą i „Słowo“, i „Warszawski Dziennik Narodowy“, i „A. B. C.“, i „Mały Dziennik“ ojców z Niepokalanowa.

POL.

Tragedia pariasów w Indiach

Na 240 milionów mieszkańców jest 60 milionów pariasów

Przechodząc przez ulice Bombaju, Kalkuty, czy innego miasta Indyj, zauważyć można taki obrazek: Ulicą kroczy grupa dostatnio ubranych braminów. Nagle zatrzymuje się. Z drugiej strony ulicy wypełzła gromada półnagich postaci. Na widok braminów zatrzymują się również, wbijając wzrok w ziemię. Oko ich nie śmie spocząć na postaciach, „dostojnych wybrańców". Za chwilę padają na ziemię i, czołgając się na brzuchu, przesuwają się obok stłoczonych w bramach domów lub pod murem braminów. Są to pariasi. Nie tylko wzrok ich, ale nawet cień ich postaci nie może paść na osobę „dostojnego" bramina.

Tragiczny problem kastowości hinduskiej znajduje tu najbardziej wymowną ilustrację.

Ludność Indyj, licząca 240 milionów, rozpada się na 2.300 kast. Hindus, urodzony w pewnej kaście, nie może się wyrwać z koła. Nie wyzwoli się z poniżenia żadną pracą, ani najgłębszą wiedzą, czy bohaterskim poświęceniem. Obecne kasty wytworzyły się z 4 podstawowych, które, jak głoszą księgi Wedy, wyszły z ciała wielkiego Bramy — kasta kapłanów (bramini) z głowy, radżputowie (kasta wojowników) z ramion, vajszjasowie (czyli kupcy) z łona i niewolnicy, czyli szudrasi, ze stóp. Według ksiąg Wedy, trzy pierwsze kasty, tak zwane kasty wyższe, przeszły wtórną kolej wcielenia, bramini nawet noszą nazwę bogów ziemi, szudrasi zaś są z urodzenia przeznaczeni na usługi kast wyższych. Między poszczególnymi kastami istnieje ścisły podział. Przekroczenie granic, zakreślonych prawem kasty, jest najcięższym grzechem. Dalszy podział na kasty powstał podobnie jak podział społeczeństw zachodnich na stanu, na tle majątkowym. Ludzie, którzy do uprawy roli używali dwie krowy, zamiast jednej, utworzyli osobną kastę. Później dzielono się według tego, kto myje się prawą ręką, a kto lewą i t. p. Podział kastowy jest tak bezwzględnie przestrzegany, że ludzie z jednej kasty nie będą pod jednym dachem z ludźmi kasty drugiej, nie pozwolą na przyrządzanie pokarmów ludzi nie swojej kasty i t. p. Najcięższym grzechem jest pojęcie za żonę kobietę z innej kasty. Za karę człowiek taki zostaje wykluczony ze swej kasty i spada do najniższej kasty pariasów.

W Indiach żyje nieomal 60 milj. pariasów. Olbrzymia ta masa wydziedziczonych, wzgardzonych, żyjących poprostu poza granicami człowieczeństwa, wyznaje również bramizm, będąc wykluczoną od wszelkiej wspólnoty z resztą wielkiej społeczności hinduskiej. Los wydziedziczonych jest straszny. Żadna inna kasta nie przyjmie go do swego grona. Najpodlejsze prace będą jego udziałem. Dzieci jego skazane są na wieczną poniewierkę i wzgardę. Nędza w najskrajniejszym ujęciu tego słowa jest udziałem pariasa i jego dzieci. Otacza go pogarda wyżej urodzonych, pogarda tak bezwzględna, że członek wyższej kasty woli umrzeć z głodu lub pragnienia, niż shańbić się przyjęciem pomocy od pariasa. Zdarzały się wypadki, że karawana „szlachetnie urodzonych" zabłąkawszy się w bezludnym stepie, ginęła z pragnienia, mimo, że o kilka kroków znajdowała się studnia... wykopana przez pariasów. Rów z wodą czy staw, wykopany przez pariasa, nie może służyć do użyźnienia roli „wyżej urodzonego". „Hańby" takiej nie zmyłaby żadna, najsurowsza nawet pokuta. W niektórych miejscowościach istnieje przepis, pozwalający pariasom ukazywać się w miejscach publicznych jedynie w południe, gdy promienie słońca padają prostopadle i cień „nieczystego" nie może skalać domostwa ani osoby, ani żadnej rzeczy, należącej do członka kasty wyższej. Od powszechnej wzgardy, jaka otacza pariasa, nie są wolne jego dzieci. Nie wolno im przebywać z dziećmi członków innych kast. Mają one osobne szkoły, względnie klasy. W niektórych okolicach Indyj pariasi budować mogą swe strzechy na krańcu wsi. Nie wolno im przekroczyć progu sądu ani żadnego urzędu, nie wolno brać udziału w zgromadzeniach publicznych i t. p.

W Indiach południowych parias, podchodząc do drogi, musi głosem oznajmić swoje zbliżenie się, aby widokiem swym nie „skalać" „wyżej urodzonego". Zapomniany już nieco w wirze codziennych wypadków Mahatma Gandhi, postanowił wyzwolić pariasów z ich wiekowej nędzy. Akcję tę rozpoczął przed 4 laty, wielkim postem w sierpniu 1932 r. W październiku Gandhi rozpoczął podróż po Indiach, celem naocznego przekonania się o sytuacji materialnej i moralnej pariasów. Akcją swą zdołał osiągnąć pewne ulgi natury gospodarczej i społecznej dla pariasów.

Przycichła w ostatnim czasie sprawa pariasów, doznała nowego ożywienia na skutek ogłoszonej w prasie listów między przywódcą pariasów, dr. Ambedkarem, a przedstawicielem hindusów ortodoksyjnych, dr. Moonje. W jednym z listów dr. Moonje, zaniepokojony szerzącym się wśród pariasów ruchem, zmierzającym do oderwania tej olbrzymiej masy od religii hinduskiej i nawrócenia ich na chrystianizm lub mahometanizm, podkreślił, że użyje swych wpływów na członków kast wyższych w kierunku dalszego ulżenia sytuacji pariasów.



Przyszłość i teraźniejszość Telewizji

Zrealizowanie telewizji jest kwestią dalekiej przyszłości

Nieustające próby i doświadczenia, czynione z telewizją, nie pozwalają na zupełnie wyraźne zdanie sobie sprawy z istotnego stanu tej nowej dziedziny wiedzy, która znajduje się obecnie w stadium prób laboratoryjnych, przeprowadzanych na mniejszą lub większą skalę. Informacje uzyskiwane z różnych „miarodajnych" źródeł, są sprzeczne.

W roku ubiegłym donoszono, głównie z Anglii, o rychłym wprowadzeniu w życie telewizji; wkrótce jednak prawdziwość tych wiadomości została zachwiana, gdy ukazały się prace niektórych techników europejskich oraz kompetentne sprawozdania takich znawców amerykańskich, jak James'a G. Harbard'a przewodniczącego rady zarządzającej „RCA" (wielkie amerykańskie stacje radiowe) i Davida Sarnoff'a, prezesa tegoż towarzystwa.

Sprawozdanie „RCA" z r. 1935 uwidoczniło, że zrealizowanie telewizji jest rzeczą dalekiej przyszłości. Do tych samych wniosków doprowadziły badania przeprowadzone w innych krajach. W r. 1936 nie można było stwierdzić nic innego, do czego szczerze przyznaje się p. Sarnoff, oznajmiając jednocześnie o planach amerykańskich, zakrojonych na szeroką skalę.

Podczas lipcowych prac doświadczalnych „RCA" uzyskano połączenie między wieżą budynku Empire state Building w Nowym Yorku z nowo założoną stacją telewizji przy rozgłośni „NBC".

Pełne sprawozdania obejmujące wyniki tych prac, nie były opublikowane; jeden z artykułów w „Timesie" głosił tylko, że jest to stadium przygotowawcze wielkich prac doświadczalnych, wymagających inwestycyj przynajmniej w wysokości 1 miliona dolarów. Suma ta byłaby zużyta na wybudowanie sieci 25 stacyj w obszarze o promieniu ok. 40 klm. od centralnego punktu Empire State Building.

Opinie różnych rzeczoznawców francuskich o postępach telewizji dadzą się streścić następująco:

Rezultaty osiągnięte do chwili obecnej wskazują na stały postęp, wydają się jednak niedoskonałymi w porównaniu z wynikami w dziedzinie radiofonii. Trudności przesyłania obrazów o dużej powierzchni i wierności oddania, są bardzo poważne. Wynikają one z połączenia w telewizji problemów optyki i radiotechniki.

Nadawanie na szerokiej wstędze częstotliwości wymaga używania fal bardzo krótkich. Przy odbieraniu należy stosować źródła świetlne modulowane o niezwykle silnej in[illegible] w obecnych warunkach.

Problem urządzeń do analizowania i całkowania może mieć wiele sposobów rozwiązań zarówno mechanicznychh jak i elektrycznych.

P. Tabard z Międzynarodowego Instytutu Telewizyjnego stwierdza, że używanie dwóch odbiorników, jednego dźwiękowego i drugiego optycznego mija się z celem, ponieważ nowoczesny odbiornik telewizyjny winien odbierać na jedną antenę obie fale — zarówno przenoszącą dźwięk, jak i obraz.

„Columbia Broadcasting System" pracuje nad osiągnięciem zwężenia wstęgi częstotliwości. Ponieważ jakość modulacji wzrasta szybko wraz z powiększaniem.

Dla jednoczesnego przesyłania dźwięku i obrazu na jednej długości fali, używa się systemu, polegającego na modulacji fali nośnej (o wysokiej częstotliwości) przez częstotliwość ultraakustyczną.

Wszystkie te zagadnienia przedstawiają poważne trudności. Obserwując rozwój radiofonii, należy podkreślić, że ta ostatnia znalazła najpierw zastosowanie dla celów wojskowych, przemysłowych, w marynarce, lotnictwie, telegrafie na dużą odległość, i dopiero po osiągnięciu tych podstaw stała się udziałem szerokiej publiczności. Rozpoczynanie rozwoju telewizji od tej ostatniej fazy jest poważnym błędem psychologicznym. Należałoby raczej pójść w kierunku połączeń, a nie nadawania, a co za tym idzie w kierunku konstruowania aparatów, pozwalających na widzenie rozmówcy w telefonie, na połączenie pomiędzy okrętami, samolotami i t. p. Dopiero po zdobyciu tych podstaw w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, w armii, na wodzie i w powietrzu, będzie można rozpowszechnić zastosowanie telewizji, której rozlicznych zastosowań i znaczenia nie można było w r. 1914 przewidzieć.

Już obecnie możemy mieć odbiornik telewizyjny, ale tak drogi, jak drogi był w r. 1922 odbiornik radiowy. Nie jest to jednak stan rzeczy pozwalający na rokowanie nadziei na szybkie zrealizowanie praktycznej telewizji, czyli przystąpienie do nadawania obrazów dla szerokiego ogółu.

Zastosowanie telewizji w różnych krajach jest odmienne. W Niemczech uruchomiono komunikację telefoniczną w połączeniu z telewizyjną między Lipskiem i Berlinem, a w Ameryce powstają sale tele - kinematograficzne.

Szeroki ogół stawia telewizji w chwili obecnej takie same wymagania jak i radiofonii; do takiego ustosunkowania się przyczynia propaganda pracy pseudotechnicznej oraz konstruktorzy, którzy chcą się pochwalić osiągniętymi wynikami. Na tym tle powstają obopólne nieporozumienia.

Należy sobie uprzytomnić, że telewizja znajduje się obecnie w tym stadium rozwoju, co radiofonia w r. 1920, t. zn. w okresie badań próbnych, kiedy radio stanowiło teren doświadczalny dla sfer zawodowych i poważnych konstruktorów.

Przyszłość lotnictwa

W 10 godzin z Europy do Ameryki

Znany francuski konstruktor lotniczy inżynier Ludwig Breguet udzielił wywiadu przedstawicielom prasy paryskiej na temat przyszłego rozwoju skrzydlatej floty. Sensacyjnie brzmiało twierdzenie Bregueta, że w przeciągu najbliższych lat aparaty systemu autożyro wyprą zupełnie inne samoloty. Aparaty systemu wiatrakowego będą tanie tak w dziedzinie płatowców turystycznych, pasażerskich jak i bojowych. Dzięki łatwości startu, hangarowania i niskich cen produkcji, zdobędzie autożyro królewski prymat w świecie orłów podniebnych.

Zalety zewnętrzne nie utrudnią bynajmniej produkowania silnych i ciężkich maszyn, nadających się do celów wojennych. Breguet zapowiada wypuszczenie prototypu 16-tonnowego bombowca „ŻYRO", który będzie znacznie szybszy niż wszystkie dotąd powstałe typy holenderskiego lotnictwa bombardującego. Chyba aparaty myśliwskie pościgowe będą mogły śmiało konkurować z Fokkerami, Bristolami i Douglasami. Również w komunikacji transoceanicznej samoloty żyrowe będą mogły śmiało liczyć na pierwszeństwo ze względu na bezpieczeństwo podróży i małe zużycie benzyny. Przy użyciu nowo skonstruowanych silników uda się uzyskać szybkość 500 km. na godzinę, co pozwoli na przebycie trasy z Europy do Ameryki w 10 godzinach.

Zapowiedzi wybitnego konstruktora brzmią niby fantazja lub bajka. Nie należy zapominać, że Breguet należał obok Bleriota i Farmana do najznakomitszych twórców lotnictwa francuskiego jeszcze w okresie przedwojennym, to też aktualne jego wywody mają w sobie duży pierwiastek prawdopodobieństwa.

Zagadki And

Trudności polskiej wyprawy wysokogórskiej

Kierownictwo drugiej polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andy donosi nam:

„Prace przygotowawcze wyprawy w stolicy Argentyny dobiegają końca. M. in. zbadaliśmy dokładnie materiały topograficzne, geograficzne i inne, znajdujące się w wojskowym instytucie geograficznym i ministerium rolnictwa, a odnoszące się do masywów Nevados w prowincji Catamarca, które mają być pierwszym celem naszych badań. Okazało się, że główne łańcuchy górskie w Catamarca (otaczające od południa bezwodną i kamienistą pustynię Puna de Atacama), należą do najmniej znanych części całych Andów argentyńskich. Mapy argentyńskie i chilijskie, dotyczące tych obszarów są nader niedokładne, ogólnikowe, a czasem nawet sprzeczne z sobą. Wysokości szczytów są nieustalone. Szczyt Nevado Pissis, pierwszy cel wyprawy, jest zupełnie nieznany i stanowi dziś jedną z największych zagadek w Andach. Co więcej, według pewnych danych topograficznych, w odległości kilkudziesięciu kilometrów na północ od Nevado Pissis wznosi się nienazwany i bliżej nieoznaczony szczyt, mający dosięgać 7.000 mtr. wysokości, przy czym zdaniem jednego z badaczy Catmarci, w okolicy tej znajduje się również jeszcze jeden szczyt, podobno wyższy niż najwyższa góra Ameryki, Aconcagua.

W dniach najbliższych wyprawa odjeżdża do miasta Catamarca, stolicy prowincji tej samej nazwy, skąd wyruszy w teren".

Dzieje jednego ślimaka

Historia prawie niesamowita

Woźny londyńskiego muzeum przyrodniczego przestraszył się nie mało, gdy wszedłszy pewnego dnia do sali z eksponatami fauny podzwrotnikowej, nie znalazł na zwykłym miejscu wspaniałej skorupy ślimaka, niezwykle rzadkiego okazu, pochodzącego z puszcz Nairobi. Skorupę tę niespotykanej w Europie wielkości i lśniącej białości o połysku prawie marmurowym, znalazł pewien badacz angielski i złożył ją w muzeum. Woźny, przypuszczając, że zachodzi tu wypadek kradzieży, ofiarą której padały często cenne eksponaty muzeów przyrodniczych na całym świecie, zawiadomił o swym spostrzeżeniu zarząd, który polecił przeprowadzić poszukiwania zaginionego okazu. Po kilku godzinach szukania, skorupę znaleziono na ściance w sali sąsiedniej gablotki, w której umieszczone były inne rodzaje skorupiaków ze strefy podbiegunowej.

Według zgodnego mniemania woźnych, nie była to ta sama skorupa. Wprawdzie wielkość jej, kształt i barwa odpowiadały ściśle skorupie zaginionej... tamta jednak była pusta, tę zaś dźwigał na sobie okazały ślimak, który nie zważając na zainteresowanie, jakie obudziło jego nagłe pojawienie się, spokojnie po lśniącej ściance gablotki piął się ku objektom skrytych ślimacznych pragnień — małych skorup, rozłożonych lśniącymi krążkami na zielonej podkładce gablotki. Wkrótce tajemnica wyjaśniła się. Okazało się bowiem, że złożona w muzeum przed 4 laty skorupa była mieszkaniem ciekawego gatunku ślimaka, który w okresach suszy kurczy się i zapada w sen, trwający niekiedy lata całe. Do gablotki ustawionej pod ścianą, w którą złożono wspaniałą i jak przypuszczano pustą skorupę, dostała się w niewytłómaczony sposób wilgoć. To wystarczyło by pobudzić „śpiocha" do nowego życia. Ślimak rozpocząwszy raz swą wędrówkę dotarł, wiedziony instynktem, do szpary w pękniętej starej gablotce i przedostawszy się na zewnątrz, po kilkugodzinnym pełzaniu znalazł się na gablotce sali sąsiedniej, w której traf chciał, że znajdowały się również ślimaki, a raczej ich skorupy, zebrane na śniegach Alaski.

Opodatkowanie żebraków

O haraczu na kapitalistów dyktatura grecka nie pomyślała

Władze greckie stwierdziwszy mnożący się rozwój żebractwa, postanowiły opodatkować wszystkich żyjących z jałmużny. Każdy z tysiąca żebraków ateńskich zobowiązany jest w przeciągu pięciu pierwszych dni miesiąca nabyć za nieznaczną opłatą kupon podatkowy. Pieniądze stąd czerpane będą obracane na walkę z bezrobociem i dokuczliwą nędzą najuboższych warstw ludności.

W początkach grudnia po raz pierwszy eksperyment ten został zastosowany i spotkał się z energicznym protestem chmary żebraków. Żebracy wydali odezwy protestujące przeciw ciężarom publicznym, które ponosić powinny tylko ludzie posiadający uchwytny kapitał. Mimo powszechnego oburzenia, policja przy pomocy specjalnego plutonu urzędników miejskich przystąpiła do ściągania haraczu od żebraków.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Min. del. Vayo oskarża

W obliczu stanu wojny międzynarodowej

Hiszpania ludowa broni pokoju świata

Po krótkim poufnym posiedzeniu odbyło się w piątek publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Przewodniczący ambasador Chili Edwards udzielił głosu przedstawicielowi Rządu hiszpańskiego min. del Vayo. który w dłuższym, w bardzo ostrym tonie utrzymanym, przemówieniu wykazał, że Hiszpania padła ofiarą napaści ze strony państw, które przyczyniły się do wybuchu powstania, a następnie udzieliły mu pomocy wojskowej.

Wbrew układowi o nieintewencji, materiały wojenne zostały dostarczone Hiszpanii przez państwa, które ciągłe i systematyczne gwałcenie traktatów i zobowiązań uczyniły osią swej polityki międzynarodowej. Min. del. Vayo, zarzucał Niemcom i Włochom, że chcą zagarnąć Baleary i inne bazy morskie. Powodem skierowania przez Hiszpanię apelu do Ligi Narodów było w pierwszym rzędzie uznanie przez Niemcy i Włochy Rządu gen. Franco, a następnie zapowiedzenie przez powstańców blokady wybrzeża hiszpańskiego oraz atakowania rządowych statków hiszpańskich przez nieznanej narodowości okręty. Zdaniem Rządu madryckiego, *istnieje obecnie stan wojny międzynarodowej, co zresztą stwierdza — komunikat francusko - angielski z dnia 4 grudnia.* Min. del Vayo wyraził nadzieję, że Rada Ligi potrafi usunąć przez zajęcie zdecydowanego stanowiska *istniejące niebezpieczeństwo międzynarodowe.*

Następnie min. del. Vayo poddał ostrej krytyce działalność londyńskiego komitetu nieinterwencji, który — *nie potrafił przeszkodzić ciągłemu gwałceniu zasady nieinterwencji.* Obecnie proponuje się system kontroli, któraby zabezpieczyła skuteczność zobowiązań nieinterwencyjnych. Rząd madrycki — oświadczył min. del Vayo — po dotychczasowych gorzkich doświadczeniach **uważa, że nie ma prawa narażać Ludu hiszpańskiego na nowe nadużycia i rozczarowania. Musi za tym żądać, aby kontrola była istotnie zagwarantowana.**

Del Vayo stwierdził następnie, że panujące ogólnie przekonanie, jakoby w konflikcie hiszpańskim rozgrywała się walka między dwoma światopoglądami, komunizmem i faszyzmem, jest błędne. W istocie chodzi bowiem o próby faszyzmu przeszkodzenia w demokratyzacji Hiszpanii.

DYSKUSJA.

Na popołudniowym posiedzeniu Rady kontynuowano dyskusję nad apelem Rządu madryckiego.

Delegat W. Brytanii lord Cranhorn oświadczył, że nie może się zgodzić z twierdzeniem, jakoby działalność komitetu londyńskiego nie była skuteczna. Komitet ten, jak twierdzi premier Blum przeszkodził przeniesieniu się walki na granice Hiszpanii. Układ o nieinterwencji nie był jednak niestety skrupulatnie przestrzegany. Omawia następnie inicjatywę angielsko - francuską i wyraża nadzieję, że Rada Ligi ustosunkuje się przychylnie do tego projektu.

Delegat Francji p. Viennot podkreślił niebezpieczeństwo wynikające z faktu, że walka wewnętrzna spowodowała interwencję zagranicy. Komitet londyński opracował system kontroli, który uniemożliwia dostarczanie broni Hiszpanii. Obecnie Rząd francuski popiera inicjatywę, dotyczącą ochotników.

Delegat sowiecki Potiomkin popiera gorąco apel Rządu hiszpańskiego, występując w bardzo ostrej formie przeciwko państwom, które udzieliły pomocy powstańcom, a następnie uznały gen. Franco. Potiomkin wyraża gotowość przystąpienia do inicjatywy angielsko - francuskiej.

STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO.

Ostatni przemawiał delegat R. P. Komarnicki, oświadczając, że zwołanie Rady Ligi nie spowoduje odprężenia w Hiszpanii.

W wilię obecnego zebrania Rady powzięta została inicjatywa przez dwa Rządy angielski i francuski, które zwracając się z apelem do czterech mocarstw zainteresowanych konfliktem wewnętrznym w Hiszpanii, wytworzyły położenie, w którym trudno jest Radzie dyskutować i najrozsądniej byłoby przerwać dyskusję.

Jeżeli Rada miała się zająć zagadnieniami, posiadającymi charakter międzynarodowy w związku z zagadnieniem hiszpańskim, uczyni to ona z pewnością z własnej inicjatywy bez żadnego nacisku z zewnątrz.

Rząd polski czyni wszelkie wysiłki, aby poprzeć ze swej strony starania, które spowodowały zawarcie układu o nieinterwencji układu, który zawdzięczamy szczęśliwej inicjatywie Rządu francuskiego.

Po tej mowie posiedzenie Rady zostało odroczone.

Atak za atakiem odparty

Rada obrony Madrytu komunikuje, że nowy wysiłek powstańców, zmierzający do opanowania drogi, wiodącej do la Coruna, został po trzygodzinnej walce odparty. Pojedynek artyleryjski toczy się od 24 godzin nieprzerwanie na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Na froncie aragońskim na odcinku Lecera ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Na Froncieas - Asturi oddziały rządowe, popierane przez lotników, podjęły dalszą ofensywę i zajęły wzgórza Pico del Arca, Canales i Otero oraz fermę Olivares. Niektóre oddziały dotarły do Soto de Regueros. Na frontach Alava i Burgos działania wojenne utrudnia niepogoda. (PAT).

Proces o zajścia w Ostrowiu Tuligłowskim

W trzecim dniu rozpraw w piątek, o zajścia w Ostrowiu Tuligłowskim zeznawali świadkowie.

Podkomisarz policji Franciszek Kalkus, oświadczył, że już w dn. 18 czerwca rozpoczął się strajk rolny, który objął 16 folwarków. Miejscowa ludność, dowiedziawszy się, że właściciel majątku Bal sprowadził robotników rolnych z innych okręgów, domagała się ich wypędzenia. W dniu 1 lipca tłum, złożony z około 2.000 osób, zebrał się ponownie w pobliżu folwarku.

W pewnej chwili — twierdzi komisarz — jakaś baba, stojąca na lewym skrzydle tłumu, dała hasło do bicia obcych robotników. Wówczas lewe skrzydło tłumu oderwało się i zaczęło biec, aby zaatakować tylną bramę folwarczną i wozownię, w której znajdowało się zamkniętych 58 obcych robotników. Wśród zamkniętych w wozowni powstała panika. Po salwie do tłumu, policja opatrywała rannych. Na miejscu było trzech zabitych i kilku ciężko rannych. Tłum uzbrojony był w sierpy, kosy i koły.

Świadek Józef Piss, przodownik policji zeznaje, że w obawie, by tłum nie wtargnął do kryjówki robotników, dał rozkaz salwy ostrzegawczej w powietrze, a następnie w tłum. Tłum pobił około 14 posterunkowych.

Następnie zeznawali pozostali świadkowie oskarżenia, a następnie 7 świadków, zawnioskowanych przez obronę, mieszkańców Pohorzec i Ostrowia Nowego, którzy potwierdzili obecność niektórych oskarżonych pod folwarkiem. (PAT).

Wspólne stanowisko ruchu robotniczego i pracowniczego

w sprawie Izb Pracy i samorządu ubezpieczonych

W Ministerjum Opieki Społecznej odbyła się pod przewodnictwem p. min. Kościałkowskiego konferencja poświęcona projektowi ustawy o Izbach Pracy. Po przemówieniu p. ministra i referacie p. dyr. Klotta na temat Izb Pracy zabrał głos p. Ludwik Grygołajtys przedstawiciel pracowników umysłowych i odczytał w imieniu przedstawicieli robotniczych i pracowniczych następującą deklarację:

„Polski ruch robotniczy i pracowniczy stwierdza bezsporne prawo zorganizowanych warstw pracujących do pełnego zarządzania wszystkimi instytucjami, które reprezentują lub służą ich szczególnym interesom społecznym i ekonomicznym.

W tej myśli podpisane centrale ruchu zawodowego uważają za swój obowiązek sformułować zasady, na których powinna być oparta Izba Pracy. Spełni ona swoje zadanie z pożytkiem dla warstw pracujących jedynie wówczas, gdy będzie odpowiednikiem wolnego ruchu zawodowego robotników i pracowników. W żadnym wypadku nie może krępować działalności ruchu zawodowego stać się instytucją konkurencyjną ograniczyć go lub zastąpić.

Zgodnie z tym przyjmujemy następujące zasady: 1) organa stanowiące Izby Pracy będą powołane w drodze powszechnych i proporcjonalnych wyborów, przeprowadzonych w grupach robotników i pracowników umysłowych na kandydatów, przedstawionych wyborcom przez centrale związków zawodowych; należy przeto wykluczyć udział radców z nominacji;

2) Izba Pracy powinna objąć wszystkie kategorie robotników i pracowników, a więc zarówno pracowników prywatnych jak samorządowych i państwowych;

3) Izba Pracy powinna posiadać pełny samorząd, t. j. prawo ostatecznego decydowania w sprawach konstytuowania władz i ustalenia wysokości składek w granicach ustawowych jak też i w zakresie całej swojej działalności;

4) będzie utworzona obecnie tylko jedna Izba Pracy i w ten sposób utrzymany zostanie charakter reprezentacji robotników i pracowników i ograniczone do minimum obciążenia warstw pracujących na rzecz nowej instytucji.

Deklaracja niniejsza wyraża zgodne stanowisko podpisanych central również wobec projektu, który został przedłożony pod obrady konferencji.

Jednakże podpisane centrale ruchu robotniczego i pracowniczego wyrażają przekonanie, że warstwy pracujące mogą ustosunkować się z zaufaniem do projektu ustawy o Izbach Pracy, gdy zostanie przywrócony odebrany im pełny samorząd w instytucjach ubezpieczeniowych oparty na powszechnych wyborach."

Powyższą deklarację została podpisana przez Centralną Komisję Klasowych Zw. Zawodowych, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Zw. Zawodowych (Z. Z. Z.) „Unię" związków pracowniczych, oraz Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych, obejmującą centrale pracowników prywatnych, samorządowych i państwowych.

Jak widać z powyższego, wszystkie związki robotnicze i pracownicze zajęły bez względu na zabarwienie ideologiczne jednomyślne stanowisko w sprawie izby pracy i przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych.

———

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz gier sportowych z udziałem drużyny ryskiej „Universitats", oraz mecz piłki rowerowej Siemianowice — Pszczyna, na rzecz zimowej pomocy dla bezrobotnych.

W Lublinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski KSZO—Wisła Kraków.

W Krakowie mecz bokserski Wawel — Hakoach Łódź.

W Janowej Dolinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski Zw. Strzelecki — Lechia Lwów.

W Zakopanem pierwszy w sezonie bieg narciarski oraz otwarcie toru łyżwiarskiego i hokejowego.

W Gdyni mecz bokserski Strzelec — Goplania Inowrocław.

ZAGRANICĄ:

W Genui mecz piłkarski Włochy— Czechosłowacja.

W Paryżu mecz piłkarski Francja — Jugosławia.

Z [illegible]

PIERWSZY ZJAZD POLSKICH LEKARZY SPORTOWYCH.

W dniach 10—16 lutego 1937 r. odbędzie się pierwszy zjazd polskich lekarzy sportowych. Zjazd będzie miał na celu powołanie do życia „Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych". W ramach zjazdu zorganizowany będzie dla uczestników kurs narciarski, a dla zaawansowanych narciarzy spośród lekarzy — szereg ciekawych wycieczek w Czarnohorę.

W zjeździe mają prawo uczestniczyć lekarze, interesujący się zagadnieniami sportowymi i wychowania fizycznego.

Uczestnicy zjazdu otrzymają indywidualne 75% zniżki kolejowe na przejazd w obie strony, a zakwaterowani zostaną w pensjonatach z całodziennem utrzymaniem.

Komitet Organizacyjny prosi o zgłaszanie referatów na zjazd i nadsyłanie maszynopisów do 5 stycznia. Udział rodzin lekarzy w zjeździe — dozwolony, jednak bez prawa korzystania z ulg przejazdowych. Zgłoszenia przyjmuje PUWF., Myśliwiecka 5 w Warszawie, pokój Nr. 4.

Tenis

BILANS SEZONU TENISOWEGO

Dziś odbędzie się walne zgromadzenie Pol. Zw. Lawn-Tenisowców. W związku z zebraniem zarząd PZLT. wydał obszerne sprawozdanie. Ze sprawozdania tego wynika że liczba klubów zwiększyła się z 84 do 96, a liczba zawodników z 2732 do 2879. Liczba kortów wzrosła z 283 do 350. Przeciętnie na każdy klub przypada 30 zawodników, a na każdy kort 8 zawodników. Liczba turniejów wzrosła z 22 na 30. Z turniejów dużem zainteresowaniem cieszyły się międzynarodowe mistrzostwa Polski, które poraz pierwszy odbyły się nie w Warszawie a w Bydgoszczy. Mistrzostwa narodowe we Lwowie cieszyły się również dużem zainteresowaniem. Turniej dla młodzików w Warszawie zgromadził natomiast mniejszą niż dawniej ilość zawodników, wobec czego związek dążyć będzie by przy każdym turnieju organizowano konkurencję dla juniorów.

„Młodzi Idą"

Za kilka dni ukaże się podwójny, świąteczny, barwnie ilustrowany numer „Młodzi Idą", zawierający przegląd życia politycznego młodzieży, ciekawe artykuły aktualne, polemiki, nowele, reportaże, utwory poetyckie, obfity dział sportowy.

Cena tylko 10 gr.

Przerwanie akcji wyborczej

PAT. donosi: W związku z orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego przywracającem poprzednią Radę Miejską Poznania, poszczególne ugrupowania przerwały przygotowania do akcji wyborczej.

Po zmianie panowania w Anglii

Irlandia uzyskuje pełną niezawisłość

w sprawach wewnętrznych

Wolne Państwo Irlandzkie skorzystało ze zmiany na tronie brytyjskim, aby dokonać ze swej strony szeregu doniosłych zmian konstytucyjnych.

Premier de Valera nie skorzystał coprawda z okazji, aby oderwać się całkowicie od Imperium brytyjskiego. Pomiędzy Dublinem a Londynem doszło do porozumienia w myśl którego de Valera ogranicza coprawda kompetencje króla w stosunku do Wolnego Państwa Irlandzkiego, ale uznaje go i pozostaje w „Commonwealth", przeprowadzając stosowną ustawę sukcesyjną. Ustawa jaką przedstawił de Valera sejmowi, usuwa całkowicie stanowisko generalnego gubernatora i przekaże jego funkcje cześciowo na speakera (marszałka) Sejmu.

Ustawa przewiduje uznanie nowego króla, oświadczając, że dopóki Wolne Państwo Irlandzkie złączone jest z Australią, Kanadą, W. Brytanią, Nową Zelandią i Południowa Afryką i gdy król uznawany jest przez te państwa dla celów mianowania dyplomatycznych i konsularnych przedstawicieli oraz zmiany międzynarodowych układów, król w tych granicach uznany, może działać i upoważniony jest do działania w tym samym zakresie w imieniu wolnego państwa irlandzkiego.

Królem, o którym mowa, oświadcza art. 2 ustawy, jest osoba, która, gdyby król Edward VIII zmarł 10 grudnia 1936 r., zostałaby jego następcą w granicach obecnego ustawodawstwa Wolnego Państwa Irlandzkiego.

Ustawa powyższa oznacza w rzeczywistości, że atrybucje króla wyłączone są całkowicie z wszelkiej wewnętrznej działalności Rządu irlandzkiego i zostały zachowane jedynie w zakresie spraw zagranicznych i stosunków z innymi krajami.

„Król tak chce"

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości podajemy, że w niespełna 2 i pół godziny obie Izby parlamentu angielskiego załatwiły ustawę abdykacyjną i sukcesyjną. Premier Baldwin zagaił debatę, komentując projekt ustawy. Leader opozycji poseł Attlee w imieniu Labour Party i poseł Sinclair w imieniu liberałów poparli projekt. Sprzeciwiło mu się jedynie dwóch posłów Niezależnej Partii Pracy p. Buchanan i Maxton, proponując przyjęcie poprawki, w której była mowa o konieczności wprowadzenia rządów republikańskich.

Poprawka republikańska odrzucona została 403 głosami przeciw ko 5. Ustawę przyjęto w 3 czytaniu przez aklamację. Jeszcze prędzej ustawa przeszła w Izbie Lordów.

Następnie w Izbie Lordów, dokąd członkowie Izby Gmin z Baldwinem i leaderem opozycji na czele udali się w uroczystym orszaku, lord Onslow oznajmił, że Edward VIII udzielił swej aprobaty dla uchwalonego przez parlament aktu, który tym samym staje się prawomocny. Sekretarz Izby Lordów sir Henry Badeley wygłosił wówczas historyczną formułkę: „le Roy le veult" („Król tak chce") „Król Edward VIII przestał być królem".

Były król przemawia do ludów Imperium

B. król Edward VIII wygłosił o godz. 11 wiecz. w piątek następujące przemówienie przez radio, w którym oświadczył:

„Musicie mi wierzyć, gdy powiem, iż uznałem za niemożliwe bez pomocy i poparcia kobiety, którą kocham, dźwigać ciężar odpowiedzialności i pełnić me królewskie obowiązki tak, jakbym pragnął to czynić.

Chcę byście dowiedzieli się, że decyzja, którą powziąłem była całkowicie mą decyzją i tylko mą decyzją. Była to sprawa, którą musiałem sam całkowicie rozstrzygnąć. Osoba jak najbardziej w tej sprawie zainteresowana, usiłowała do końca skłonić mnie do obrania innej drogi. Powzięcie tej decyzji było dla mnie tym łatwiejsze, iż byłem pewien, że brat mój, dzięki swemu długotrwałemu przygotowaniu do spraw publicznych, i dzięki swym licznym zaletom, będzie mógł niezwłocznie zająć me miejsce bez przerwy lub szkody dla życia i rozwoju Imperium. Korzysta on z błogosławieństwa, któremu nie ma równego, z którego wielu z was korzysta, a które mnie nie było dane, a mianowicie posiada szczęśliwe ognisko domowe, żonę i dzieci.

W ciągu tych ciężkich dni znajdowałem siłę i oparcie w osobie mej matki, w mej rodzinie i u ministrów korony, a w szczególności u premiera Baldwina, którzy zawsze traktowali mnie z życzliwością.

Nie było żadnych różnic pod względem konstytucyjnym pomiędzy mną a parlamentem. **Wychowany w tradycjach konstytucyjnych przez mego ojca, nigdy bym nie dopuścił do powstania jakiegokolwiek zagadnienia tego rodzaju.**

Dalej oświadczył: „Pewien czas może upłynąć, zanim powrócę do mego rodzinnego kraju, ale zawsze z jak najgłębszym zainteresowaniem będę śledził losy Imperium brytyjskiego. Jeżeli kiedykolwiek w przyszłości będę mógł być użyteczny w charakterze prywatnym, nie omieszkam tego uczynić.

Teraz mamy wszyscy nowego króla. Z całego serca życzę zarówno jemu, jak i Wam, jego ludowi szczęścia i pomyślności.

Niech Bóg błogosławi was wszystkich i niechaj otoczy króla swą opieką.

***

Królowa Maria zwróciła się do narodów Imperium z orędziem, w którym mówi o rozpaczy, która ogarnęła jej sercem na myśl, iż jej „drogi syn uznał za swój obowiązek złożenie korony i iż panowanie, któremu w samym początku towarzyszyły tak wielkie nadzieje i obietnice zakończyło się tak nagle... Polecam wam jego brata, powołanego do zajęcia jego miejsca tak nieoczekiwanie i w tak ciężkich okolicznościach".

Atak „Timesa" na otoczenie ex-króla

Wśród głosów prasy angielskiej znaleść można liczne słowa krytyki pod adresem dawnego króla.

„Times" pisze o zakulisowym tle abdykacji króla. Podaje, że Edward VIII **nie miał szczęścia w wyborze swych niektórych najbliższych przyjaciół.** Nie brak było doradców, którzy służyli mu odważnie i roztropnie i lepiej byłoby gdyby król słuchał ich rad a nie tamtych. Ci, którzy oceniali początkowo objawy kryzysu jako sprawę między „Królem Ludu" i grupą skostniałych arystokratów i kleru, fałszywie ocenili sytuację. Otoczenie króla składało się w zbyt wielkim stopniu z mężczyzn i kobiet często pochodzących z najwyższych rodzin, ale którzy wszyscy byli od Ludu bardziej dalecy i którym znacznie mniej zależało na dobrobycie Ludu, ani żeli na ich własnej zabawie. Rzeczywisty konflikt istniał pomiędzy bezmyślnością egzotycznej kliki towarzyskiej, a twardym rdzeniem brytyjskiej tradycji, którą podzielają wszystkie klasy W. Brytanii. Król Edward wykazywał pewne niedociągnięcia, pisze „Times", — albowiem jest raczej dowodem uporu, aniżeli siły porzucać tron wbrew czysto ludzkim dążeniom do posiadania stanowiska, na którym mógł mieć tyle powodzenia.

Układ niemiecko-włoski

Po zakończeniu 3-tygodniowych rozmów niemiecko - włoskich, podpisany został nowy układ. Nadwyżkę należności niemieckich nad włoskimi, postanowiono wyrównać w formie specjalnych dostaw niemieckich węgla i nawozów sztucznych. Koła niemieckie spodziewają się, iż po zawarciu układu ze strony włoskiej wpłyną odpowiednie zapasy gotówki. Po dewaluacji lira wydaje się jednak niejasnym w jaki sposób eksport niemiecki potrafi konkurować z tańszym eksportem włoskich.

Niemcy korzystać będą w koloniach włoskich z klauzuli największego uprzywilejowania.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Sąd nad metodami walki
z instytucjami społecznemi

Na posiedzeniu nowowybranego Zarządu i Wydziału Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych m. Katowic, po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu o gospodarce komisarskiej w Kasie Chorych, (sprawozdanie to omówiliśmy wczoraj), przyjęto następującą uchwałę:

„Wydział Kasy przyjmuje sprawozdanie Zarządu Kasy, dotyczące działalności delegatów Urzędu Ubezpieczeń za lata 1933, 1934 i 1935 do wiadomości i stwierdza, że gospodarka delegatów Urzędu Ubezpieczeń była dla członków Kasy niekorzystna.

Wydział Kasy stwierdza, że rozwiązany Zarząd i Wydział Kasy spełnili należycie swe zadania i gospodarka Zarządu i Wydziału Kasy była dla członków korzystna".

Następnie zgłosili członkowie Wydziału szereg zapytań pod adresem Zarządu i Dyrekcji Kasy, a mianowicie:

Czy prawdą jest, że na pożyczkach, zakupionych przez delegata Urzędu Ubezpieczeń, p. W. Czaplickiego, straciła Kasa 60.000 zł.? Zostało to potwierdzone w całej rozciągłości.

Drugie pytanie: Czy jest prawdą, że ówczesny delegat Urzędu Ubezpieczeń, dr. Przybyła, pobierał z funduszów Kasy miesięcznie 500 zł., aczkolwiek pełnił swoje czynności urzędowe w Kasie, w godzinach, za które płacił mu także Magistrat m. Katowic? **I na to zapytanie padła odpowiedź twierdząca.**

Dalej zapytano: Czy prawdą jest, że wypłacono zwolnionym bezprawnie urzędnikom i pracownikom odszkodowania w wysokości kilka tysięcy zł.? **I to zostało potwierdzone.**

Wkońcu zapytał jeden z delegatów niemieckich, czy istotnie wypłacono, jak donosiła prasa, 200 zł. p. Marchwickiemu za artykuł propagandowy. Okazało się, że p. Czaplicki wypłacił istotnie 200 zł. za taki artykuł, który nigdy się nie ukazał.

Tak wyglądała gospodarka komisaryczna w Kasie Chorych m. Katowic. Zaznaczyć tu trzeba jeszcze raz, że Kasie Chorych narzucono bezpodstawnie i bez jakiegokolwiek uzasadnienia rządy komisarskie.

Walka przedsiębiorstwa
z tkaczem — wynalazcą

W wydziale Urzędu Patentowego w Warszawie pod przewodnictwem wice prezesa Sądu Okręgowego Lautera toczył się proces o unieważnienie patentu sensacyjnego wynalazku.

Łódzki majster fabryczny Drozdowski uzyskał przed kilkoma miesiącami patent na wynalazek o wielkim znaczeniu praktycznym. Wynalazek polegał na zastosowaniu maszyn do przędzenia wełny do przędzenia bawełny. Zastosowanie wynalazku ma wprowadzić w produkcji bawełnianej oszczędności kosztów i czasu, wyrażające się w kilkuset procentach w stosunku do kosztów obecnych.

Wielki koncern łódzki I. K. Poznański wystąpił o unieważnienie patentu, jako rzekomo bezużytecznego. Z ramienia fabryki występował rzecznik patentowy dr. Zmigryder, interesy majstra fabrycznego popierali rzecznik patentowy Hufnagiel i adw. dr. Gelernter.

Pełnomocnicy Drozdowskiego dowodzili, że fabryka domaga się unieważnienia patentu ze względu na obawę, że nowy wynalazek zachwieje dotychczasową kalkulację produkcji. Zdaniem pełnomocników majstra, wynalazek ich klijenta jest epokowym. Urząd patentowy oddalił skargę koncernu I. K. Poznański, pozostawiając zatwierdzenie wynalazku w mocy.

Wiadomości z całej Polski

ZAGADKOWE MORDERSTWO.

W Kałuszu, w restauracji Charumberg, przy ul. Piłsudskiego, w godzinach wieczornych, Michał Ochowicz, w towarzystwie trzech osób grał w bilard.

W chwili, gdy Ochowicz zajęty był grą, padł z bocznej uliczki strzał, który ugodził Ochowicza w czaszkę, powodując natychmiastową śmierć. Niezwłoczny pościg za sprawcą nie dał rezultatu.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo - lekarska oraz władze P. P., które wszczęły śledztwo celem wykrycia sprawcy.

WIELKI POŻAR.

W majątku Mańkowicze, gm. hruzdowskiej woj. wileńskie) spaliła się oficyna, zamieszkała przez 5 rodzin służby majątkowej Cezarego Hellera. Pożar powstał w czasie pieczenia chleba prawdopodobnie wskutek złej izolacji pieca od ściany.

Straty spowodowane pożarem wynoszą około 20.000. W budynku spaliła się pewna ilość zboża i urządzenie mieszkanie 5-ciu rodzin.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Obywatel Gdyni, p. Siedlecki, jechał samochodem w towarzystwie żony z Wejherowa do Pucka. Przez jezdnię przebiegła kilkuletnia dziewczynka. Siedlecki gwałtownie zahamował, skręcając w bok. W następstwie tego manewru rozpoędzony samochod wpadł na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. P. Siedlecki doznał skomplikowanego złamania ręki i ogólnego potłuczenia, żona zaś ciężkiego obrażenia głowy.

OLBRZYMI POŻAR MŁYNA.

W Żurkowie, pow. kartuskiego, spalił się dwupiętrowy młyn, własność p. Bülowa. Straty wynoszą około 75 tys. złotych.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

„Praca w terenie"

Z inicjatywy „sanacyjnych" działaczy, zażywających rozkoszy spokojnego i beztroskiego życia, utworzono w Sosnowcu tak zwane „studium gospodarcze", którego zadaniem ma byc tworzenie nowych warsztatów pracy.

Jest to realizacja jednego z projektów, jaki omawiali sobie działacze „sanacyjni" na zjeździe regionalnym z woj. kieleckiego, zwołanym w jesieni b. r.

Co dały zjazdy podobne z lat ubiegłych — wiemy; dotkliwsze skutki tego odczuwamy dość głęboko. Obecnie jest na warsztacie „studium gospodarcze" współpracujące z Izbą Przemysłowo-Handlową, Izbą Rzemieślniczą, Rolniczą i t p.

Najważniejszym tematem rozmów to sprawa otrzymanych kredytów z Banku Gosp. Kraj., Funduszu Pracy i t. p., a najważniejszym objawem działalności było dotychczas zaangażowanie kierownika sekcji analizy „rynku pracy" i „narazie" 8 pracowników (na 14, którzy mają być zatrudnieni).

Chcielibyśmy, aby praca ta nie była wszczynana tylko dlatego, że przy „żłobie" robi się coraz ciaśniej, a więc tworzy się coraz to nowe organizacje!!

O jedną miarę dla ogółu
pracowników samorządowych

Projekt pragmatyki dla urzędników samorządowych zamierza nadać charakter publiczno - prawny tylko $1/3$ ogółowi pracowników samorządowych. Resztę, t. j. około 63 tysiący pracowników samorządowych pozostawia nadal w prywatno - prawnym stosunku służbowym, bez zachowania stałości służby i w większości bez zaopatrzenia emerytalnego ze strony związków samorządowych. Jeżeli do tego dodamy groźbę ciągłych ograniczeń wynagrodzenia za pracę, wynikających z wysokiej podaży szczególnie młodych pracowników, będziemy mieli obraz gehenny, jaką przeżywają i przeżywać będą kontraktowi pracownicy samorządowi.

Pracownik kontraktowy w każdej chwili może znaleźć się na bruku wraz z rodziną.

Projektowane przepisy uposażeniowe nie zabezpieczają pracownikom kontraktowym należytej egzystencji, mimo że wspomniany projekt ustawy pragmatycznej nakłada na nich niemal wszystkie obowiązki, jakie ciążą na funkcjonariuszach samorządowych. Ta niewspółmierność jest tym dotkliwsza, że pracownicy kontraktowi pracują i pracować będą wspólnie z funkcjonariuszami samorządowymi w jednakowo - trudnych warunkach służby samorządowej. Zachodzi więc uzasadniona obawa, że różnice tego rodzaju wywołają reakcję w postaci ciągłego neizadowolenia i fermentów wśród pracowników samorządowych.

Dlatego też pracownicy samorządu terytorialnego, w trosce o należyte funkcjonowanie aparatu samorządowego, domagają się w uchwałach związkowych, aby wynagrodzenie pracowników kontraktowych było dostosowane do uposażenia funkcjonariuszów samorządowych, przyznanych tymże na zasadach projektowanej ustawy uposażeniowej. Wyjątkowo wynagrodzenie pracownika kontraktowego może być ustalone w postaci ryczałtu, poza granicami wykazu płac, na podstawie uchwały organu stanowiącego, zatwierdzonej przez władzę nadzorczą.

Do pracowników kontraktowych winny być również stosowane przepisy o pomocy lekarskiej oraz o ulgach kolejowych, szkolnych i uzdrowiskowych na zasadach stosowanych do funkcjonariuszów samorządowych.

Metody

W Piszczaczu (n/Bugiem) zwolniony został z pracy w firmie piekarskiej Manesa Rozenfelda, na polecenie komendanta posterunku, Kuczyńskiego, tow. Łach, skarbnik dzielnicy P.P.S. za kolportaż „Robotnika".

Tow. Łach otrzymał dwutygodniowe wymówienie.

Cóż to są za metody?

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek przeprowadzonej interwencji tow. Łach został utrzymany w pracy.

Kącik radiowy

Fragment słuchowiskowy „Łgarz"

Dziś o godz. 16.30 nadaje Rozgłośnia Lwowska w zasięgu ogólnopolskim fragment słuchowiskowy Krasickiego „Łgarz" w radiofonizacji p. Walerii Sołtysikówny i Mariana Niemca. Komentarz literacki przed fragmentem wygłosi prof. Stanisław Łempicki.

Niefrasobliwy humor Krasickiego, doskonała radiofoniczność postaci, narysowanych z dużą plastyką i dowcipem, wreszcie strona wykonawcza audycji, spoczywająca w rękach najlepszych artystów komediowych Teatru Lwowskiego, a to: Bohdańskiej, Malanowicza, Leliwy, Krzemieńskiego i in. zainteresuje niewątpliwie radiosłuchaczy całej Polski.

„Czy jest coś dla panny Anieli"

WESOŁA LWOWSKA FALA

O g. 21 „Wesołą Lwowską Falę" nr. 171 wypełni oryginalna komedia muzyczna p. t. „Czy jest coś dla panny Anieli", poruszająca aktualne temat poszukiwania posady i związanych z tym perypetyj. Akcja obfituje w szereg spięć o charakterze sensacyjnym. Łagodzi jednak całość beztroski happy end. Komedię napisał Wiktor Budzyński według pomysłu Józefa Steinera, muzyka kompozytorów zagranicznych.

Udział biorą w audycji: orkiestra jazzbandowa T. Seredyńskiego, w roli panny Anieli — Włada Majewska, w roli jej opiekuńczych duchów: Aprikosenkranz i Untenbaum.

Otwarcie wystawy radiowej w Łodzi

Dnia 13. grudnia o g. 14.00 rozgłośnie radiowe transmitować będą uroczyste otwarcie wystawy radiowej w Łodzi z okazji Tygodnia Propagandy Radia.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 13 grudnia

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 W 350-tą rocznicę zgonu Króla Stefana Batorego. Po nabożeństwie i przeglądzie wojsk tańce symfoniczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R., Siostry Burskie (piosenki) Władysław Olkusznik (harmonijka ustna). 14.00 Transmisja z otwarcia wystawy w Łodzi z okazji Tygodnia Propagandy Radia. 14.15 Moje zwierzątko — opowiadanie dla dzieci. 14.30 Muzyka ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiskowy p. t. „Łgarz" — komedia Ignacego Krasickiego. 17.00 Koncert symfoniczny z Łodzi. 19.00 Rzut oka na najnowszą powieść polską — szkic literacki Kazimierza Czachowskiego. 19.15 Program na jutro. 19.20 Kobieta w służbie bezpieczeństwa. 19.30 Koncert rozrywkowy z płyt. 20.20 Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.30 Arie i pieśni kompozytorów francuskich i włoskich w wykonaniu Józefa Wolińskiego (tenor). 22.00 „Sygnały" — reportaż muzyczny M. J. Wielopolskiej. 22.30 Muzyka taneczna.

P. PAWLENKO 60)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA

— Singapur, — odezwał się Otto, wskazując fajką migocące gwiazdy.

Lamarque skinął potakująco głową. Obaj byli kiedyś marynarzami i dużo w życiu widzieli. Obaj w swoim czasie odbyli niemało rejsów dokoła świata. Na wiele spraw reagowali tak samo nie uciekając się do długich rozmow.

— Honkong?

Lamarque odął wzgardliwie wargi.

— Stambuł, — powiedział z przekonaniem. — Galiota, mastyks, kaik.

— O, das ist kolossal. Galiota, mastyks, kaik, — powtórzył te słowa z zachwytem i zgodził się z Lamarque'iem.

— Stambuł? O! — i skierował w górę sterczący duży palec.

Długo tak gawędzili nie męcząc się wcale rozmową. Strzelanina ustała niemal zupełnie. Na przedzie rozbrzmiewało naśladujące ptaki pogwizdywanie wywiadowców.

Lamarque zapytał, czy zagotowano już herbatę.

— Zaraz, — rozległ się głos za jego plecami. — Zaraz wszystko będzie gotowe.

I ktoś cicho i nieśmiało szepnął:

— Ach, przyjemnieby teraz było łowić ryby.

— Cóż — cofniemy się na noc za most, wyślemy czujki i można sobie będzie wtedy rybek nałowić. Chciałbyś, bracie, rybki łowić? — zapytał Lamarque Niemca; tamten nie zrozumiał i roześmiał się, jak z przyjemnego dowcipu.

I wtedy właśnie coś się zdarzyło. Ktoś krzyknął, a może skoczył. Później błysnąwszy gorącym światłem, chlasnąwszy donośnie przeszyło ich coś na wylot. Od razu wszystko stanęło w płomieniach. Wszystko się rozjarzyło. Rozszerzający się, ogarniający wszystko ogień zachwiał się nagle i posłusznie pobiegł w kierunku mostu. Lamarque gotów był przysiąc, iż widział, jak — niby konająca błyskawica przebiegł przez most płonący, wzywający pomocy pociąg, a on, Lamarque, stał na nasypie i patrzył w ślad za nim. Tuż obok trzeszcząc dopalał się Niemiec. Okazuje się jednak, że równocześnie Lamarque doprowadził lokomotywę do stacji i upadł, gdy noga — jak gdyby odcięta — zdrętwiała pod strumieniem wody.

W nocy wywiadowcy natrafili na Niemca. Siedział. Malutki, wyglądał jak odłupany murzynek. To znaczy, iż spłonął w pozycji siedzącej.

— Ciekawe, na czyją głowę runie to w swoim czasie, — powiedział Lewczenko, — i ten pociąg pancerny, i te bomby naftowe.

A więc tak, — rozwarłszy jedno oko odezwał się Favy. — To znaczy, żeśmy się umówili. — Skinął z zadowoleniem głową, jak gdyby już od dawna prowadził wyczerpującą rozmowę i Lamarque rozumiał już teraz wszystko, czego od niego żądano. — Czekają już na ciebie w Point-du-Jour. Weź zapasowy skład pociągu. Wprost do dowódcy drugiej, La Cecilia. Jazda.

Wzdrygnął się i zamknął oczy.

— Gdyby nie starość, — powiedział Lamarque,— starość mi dokucza i to jest straszne.

...Przed dwoma dniami przyniesiono go do domu z honorami, jak nieboszczyka. Z rana, nim się ocknął, poczuł w sobie zgniłe powietrze pokoju. Rozwarł ze strachem oczy, żona siedziała na podłodze, a malec bawił się jej łachmanami. Był poranek i czuć było niechlujne dzieci. Pluskwy błąkały się w zadumie po kołdrze. Starszy chłopczyk, dygocąc wskutek tej dręczącej ciszy patrzył w okno. Szczupłe ciałko poruszało się pod niedbale oblekającymi je szatkami. Twarz się jakoś zapadła i przylepiła do kości; pociągał za policzek, jak gdyby go oddzierał od kości.

— Mario, — zawołał Lamarque. — Mario, jeśli tu umrę, to znaczy, że rewolucji nie było. Pamiętajcie o tym.

— Mama nie odpowiada... Mama dostała obłędu, — odezwał się cicho syn.

Wówczas Lamarque powiedział:

— Słuchaj, chłopcze, tacy, jak my, powinni umierać albo tam, albo w pańskich komnatach. Idź-że tam, powiedz, żeby mnie stąd zabrali.

I podczas nieobecności syna leżał odwrócony do ściany, a gdy go wynoszono, zawarł mocno oczy.

— Kobiecie i małemu dajcie gdzie schronienie, — powiedział przez zęby. — A chłopca wezmę z sobą...

Było to przed trzema dniami, ale wydawało mu się, że jest to już odległe przeżycie, a może nawet nie działo się to wcale w rzeczywistości.

Dźwignął się z kosza, aby się udać do La Cecilia.

(D. c. n.).

Nowy lokal Zw. Rob. Przem. Chem.

Sekretariat Okręgowy i Oddział Warszawa I Centr. Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego R. P. zawiadamia, że z dn. 10 grudnia zostały przeniesione biura Związku z ul. Długiej 21 na *ul. Elektoralną 14 m. 126, tel. 3.03.77.*

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE Warsz. Wydziału Kobiecego PPS. odbędzie się we wtorek, 15 grudnia, w mieszkaniu tow. Himmboraj na Pradze przy ul. Marcinkowskiego 9 m. 11.

Barbarzyństwo

W Zakładach Żyrardowskich (oddział pończoszarnia) magazynier Bolesław Czesny pobił bez powodu robotnika Henryka Rondkiego. Po tym — wobec oburzonych robotników — tłomaczył się, że... pobił komunistę (!!).

Robotnicy, w odpowiedzi na to, zastrajkowali, domagając się usunięcia Czesnego. Wobec tego że dyrekcja spełniła to żądanie, strajk został zakończony.

Rondkie zaskarżył Czesnego do sądu o pobicie i oszczerstwo.

Młodzież P. P. S.

ZEBRANIE Okręgowego Wydziału Młodzieży P. P. S. odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. o godz. 7-ej wiecz., ul. Warecka 7.

W środę dnia 16 b. m. o godz. 7-ej odbędą się zebrania organizacyjne dla Kół:

WOLA, ul. Wolska 44, ref. tow. St. Niemyski.

PRAGA, ul. Brukowa 35.

JEROZOLIMA, ul. Chłodna 30.

STARÓWKA, ul. Długa 21.

MARYMONT-ŻOLIBÓRZ, ul. Krasińskiego 10, ref. tow. Mitznerowa.

***

W czwartek, dnia 17 b. m. o g. 7-ej wiecz. odbędą się zebrania organizacyjne dla Kół:

MOKOTÓW, ul. Chocimska 23, ref. tow. St. Gajewski.

ŚRÓDMIEŚCIE, ul. Warecka 7, ref. tow. Rafał Praga.

OCHOTA, ul. Grójecka 94, ref. t. Zygm. Ładkowski.

RAKOWIEC, ul. Pruszkowska 6, Zdz. Goldberg.

W sobotę, dnia 19 b. m. o g. 7.30 wiecz. odbędzie się zebranie dla Koła POWIŚLE, ul. Czerwonego Krzyża 20.

***

Kurs dla kierowników Kół W.O.M. PPS. odbywa się w poniedziałki, środy i piątki, o godz. 7 wiecz. (punkt.) w lokalu Sekcji Pracowników Umysłowych PPS., ul. Warecka 7 II p.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś komedia francuska Andrzeja Birabeau „Woźny i minister".

Dziś po południu, po cenach zniżonych, „Szkoła żon".

TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę o godz. 12 „Teatr dla dzieci. O godz. 3.30 pop. „Dzwony z Kornewilu", a o godz. 8 wiecz. „Aida" z wysiępem gościnnym Zdenki Zikovej.

TEATR NARODOWY: Dziś komedia Nowaczyńskiego „Cyganeria Warszawska".

Dziś o godz. 3.30 pop. kapitalna „Wielka miłość".

TEATR POLSKI gra dziś „Klub Pickwicka".

W niedzielę o godz. 3-ej po poł. po raz 162-gi urocza „Tessa".

TEATR MAŁY: dziś sztuka J. Iwaszkiewicza p. t. „Lato w Nohant"

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. komedia Shaw'a p. t. „Żołnierz i bohater"

TEATR NOWY: Dziś „Dowód osobisty" Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej

TEATR LETNI: dziś krotochwila Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru"

W niedzielę po raz 1-szy po poł. „Złoty wieniec".

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś komedia polityczna „Król z parasolem" w przeróbce Mariana Hemara.

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ. Codziennie „Zakochana królowa".

Dziś o godz. 4 „Wesoła wdówka".

TEATR MALICKIEJ. Codziennie „Profesja pani Warren" Shaw'a.

Teatr rozpoczyna obecnie próby z sensacyjnej sztuki Flaubert'a „Madame Bovary".

Dziś o godz. 4 „Trafika pani generałowej".

TEATR KAMERALNY: Codziennie sztuka H. Goebsch'a „Wróble gniazdo" z Karolem Adwentowiczem Ireną Grywińską i Niną Grudzińską.

Dziś o godz. 4 pop. „Matura".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 7-ej wiecz. „Intryga i miłość" przy Młynarskiej 2.

TEATR „8.15" (Śniadeckich 5) gra komedię muzyczną Grüna „Gaby".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Sztuka Niemirowicza-Danczenki „Cena życia". Przedstawienia odbywają się w piątki, soboty i niedziele o godz. 20.

TEATR „13 RZĘDÓW" Dziś satyra polityczna „Duby Smalone"

BAJ — kukiełkowy teatr dla dzieci w sali Konserwatorium (Okólnik 1). W niedziele 13 b. m. o g. 16-ej widowisko p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach".

TEATR SZKOLNY REDUTY. W niedzielę 13 b. m. o godz. 12-ej w sali teatru Ateneum, Czerwonego Krzyża 20—opowieść K. Makuszyńskiego „O dwóch takich, co ukradli księżyc", w przystosowaniu scenicznym Al. Maliszewskiego, reżyserji M. Duleby.

Z FILHARMONII. Dziś w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny, który wypełnią utwory Czajkowskiego.

CYRK STANIEWSKICH codziennie o 8.15 a we wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowy program grudniowy, czołowa atrakcja: „Robot" sztuczny człowiek.

A jednak najprzyjemniej... w Cyruliku Warszawskim

Cyrulik Warszawski gra z niesłabnącym powodzeniem świetną komedię polityczną „Król z parasolem" w przekładzie i przeróbce Hemara. Niewątpliwą sensacją teatralną są gościnne występy znakomitego aktora Kazimierza Junoszy - Stępowskiego w roli barona Würtza.

Przedstawienie jest miłe i ze wszech miar interesujące. Hemar na kanwie melodii Benatzky'ego stworzył sztukę, którą ogląda się z zadowoleniem. (x)

Bójka i strzały w restauracji

Do restauracji „Bar pod Tunelem (Poznańska 37) przyszedł Władysław Wojdalski (Grodzisk Mazowiecki), mistrz murarski, który ujrzał tam kolegę swego, Feliksa Smolińskiego (Żyrawia 29), również mistrza murarskiego. Wojdalski podszedł do stolika S., upominając się o należne pieniądze. W tym czasie wynikła bójka. Nagle Smoliński wydobył straszak i począł strzelać do W. Jedna z kul zadrasnęła w prawy bark Wojdalskiego, który w panicznym strachu uciekł do pobliskiej filii ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz nałożył opatrunek. Na miejscu awantury zjawił się policjant, który sprawcę strzałów rozbroił i przeprowadził do komisariatu. Po sporządzeniu protokułu, Smolińskiego zatrzymano w areszcie.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Ada, to nie wypada".
ADRIA: „Bohater" z Wallace Beery.
ANTINEA: „Papua" i „Jasnowidz".
AMOR: „Mężowie do wyboru" i „Anusia Ewy".
ACRON: „Złotowłosy brzdąc" i „Ala w krainie czarów".
AS: „Brygada śmiałych".
ATLANTIC: „Pod dwiema flagami".
BAŁTYK: „Kobieta ma zawsze rację".
BIS: „Nocne motyle" i „Tajemnica dra Szandlera"
CAPITOL: „Trędowata".

CASINO: „Barbara Radziwiłłówna" ze Smosarską.

COLOSSEUM: „Tajna brygada".
CZARY: „Flip i Flap" i „Cygańskie dziewczę".
ELITE: „Koenigsmark" i „Świat jest zakochany".
EUROPA: „Żółty skarb".
FAMA: „Ręce na stole" i „Ostatni miliarder".
FLORIDA: „Mały marynarz" i „Na wyspie ludożerców".
FORUM: „Senorita w masce" i „Dr. X".
FILHARMONIA: „Jej wysokość tańczy walca".
GDYNIA: „Ucieczka bez szczęścia" i rewia.
HOLLYWOOD: „Świecznik królewski". Na scenie rewia.

HELIOS: „Bolek i Lolek".
KOMETA: „Panowie w cylindrach" i rewia.

MAJESTIC: „Noc w operze".

ITALIA: „Wojna w królestwie walca".
LOS: „Złotowłosy brzdąc".
MASKA: „F. 13" i „Vanessa".
METRO: „Judel gra na skrzypcach" i rewia.
MEWA: „Brygada śmiałych" i „Wesołe szaleństwo".
MINERWA: „Czarownica".
MUCHA: „Takie są dziewczęta" i „Czu-Czin-Czau".
NOWA TOMBOLA: „Niewidzialny promień" i „Kochany łobuz".
MIEJSKIE: „Rose Marie".

OKO PRASKIE: „Bounty" i „Nasi saperzy".
PAN: „Papa się żeni".

POPULARNY. „Czarownica" i rewia.
PROMIEŃ: „Biała parada" i „Świat jest zakochany".
PRAGA: „Pan Twardowski" i rewia.
PETIT TRANION: „Casino de Paris" z Al. Jolsonem i „Szyfr 77".
RAJ: „Młody las" i „Przygody sufera".
RIALTO: „Tylko raz kochała" z Joan Crawford.
RIVIERA: „Róża" i dodatki.
RENA: „Dodek na froncie" i Beuster Keaton.
ROMA: „Władca Kalifornii".
ROXY: „Bohaterski fort Donaumont" i film kolorowy.
SFINKS: „Błękitna parada".
SOKÓŁ: „Gabinet figur woskowych" i „W poszukiwaniu miłości".
SORRENTO: „Mężczyzna w niebezpiecznym wieku" i „Armia Ewy".
STUDIO: „Furia".
STYLOWY: „Rok 2000" wg. Wellsa.
ŚWIATOWID: „Furia".
TON: „Pan Twardowski".
UCIECHA: „Niesamowity dom".
UNIA: „Kocham wszystkie kobiety" i rewia.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.